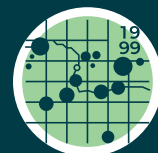


KRAJOBRAZ



Kwartalnik
Zespołu Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego

1 / 2024

**BYŁA SOBIE JABŁOŃ
STR. 4**

**KRAJOBRAZ WIATREM PISANY
STR. 10**

**AMBASADORKA KRAJOBRAZU
STR. 16**

**BORNEO - RAJ UTRACONY
STR. 20**

**SZCZĘŚLIWY DOM GDZIE PAJĄKI SĄ
STR. 30**

**KAŻDY WEEKEND W INNYM PARKU - WYWIAD
STR. 32**

**ROK PEŁEN WYDAWNICTW
STR. 36**



SŁOWO WSTĘPU I PODSUMOWANIA

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

Dobiegł końca rok 2023, który z wielu powodów był dla nas bardzo ważny. Można wręcz powiedzieć, że był to dla nas czas przełomowy, również dzięki Wam. Dlatego w imieniu swoim oraz wszystkich pracowników Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego dziękuję Wam za wiele ciepłych słów kierowanych do nas zarówno poprzez media społecznościowe jak i w bezpośrednich rozmowach. Dziękuję, że jesteście z nami, że nas wspieracie i docenicie, że nas inspirujecie. A doskonałym tego przykładem i wyrazem jest idea wydania kalendarza poświęconego wyprawom krajoznawczym „Na Manowce”, z Waszymi komentarzami i naszymi opowieściami. Ta dobra zielona energia bijąca w Waszych sercach jest zarazem motorem napędowym naszych działań, budowania wzajemnych relacji i więzi, ale też zaufania. I za to zaufanie należą się Wam, drodzy Czytelnicy i Uczestnicy naszych wydarzeń, wyrazy ogromnej wdzięczności.

Jednocześnie proszę wybaczyć wszelkie niedociągnięcia, brak miejsc na wydarzenia, czasami opóźnienia czy zmiany. Nasze dwa małe zespoły merytoryczne, złożone zaledwie po 6 osób każdy, obejmują zasięgiem 14 wielkopolskich parków krajobrazowych, to blisko 180 tysięcy hektarów. Mimo to, wychodzimy z założenia, że nie liczy się ilość, ale jakość. Zdajemy sobie sprawę, że nie dotrzemy wszędzie, nie zdążymy z tymi wszystkimi pomysłami, które są w naszych głowach. Pomysłami na budowanie zaangażowanego w ochronę krajobrazu społeczeństwa, promocją osobliwości i walorów przyrodniczych czy działań związanych z ratowaniem zagrożonych gatunków naszego Regionu. Dlatego potrzebujemy Was, potrzebujemy partnerów, którym los rycyków, kumaków czy motyli nie jest obojętny. Którzy nie godzą się na zabudowywanie krajobrazu, dbając o jego estetykę i dziedzictwo, które zostało nam przekazane. Jednocześnie, przedłużając dobę i organizując week-

endowe wydarzenia, dokładamy wszelkich starań, by każdy z Was mógł dotknąć tej niezwyklej przestrzeni, wsłuchać się w jej rytm, by mógł poczuć ją i odkryć na nowo, budując wspaniałe wspomnienia, do których będą wracać kolejne pokolenia. Wychodząc naprzeciw tak trudnym wyzwaniom postanowiliśmy wdrożyć od Nowego Roku nowe projekty oparte na wspólnych korzyściach, w myśl idei nauki obywatelskiej. Już za kilka chwil zabierzemy Was w podróż na skrzydłach Akademii Krajobrazu, poszukamy naszych następców w programie Młodych Ambasadorów Parków czy wyruszymy poza szlaki w nowej odsłonie tematycznych rajdów „Na Manowce”. Rok 2024 będzie

również rokiem jubileuszowym X edycji cieszącego się ogromną popularnością konkursu „Przyrodnicze rymowanie”, do którego współtworzenia zaprosimy uczestników z poprzednich lat. To także nowe programy związane z ochroną gatunkową: zaprojektujemy sieć hot-spotów dla rzadkich ptaków siewkowatych w Nadwarciańskim Parku Krajobrazowym, wdrożymy program monitoringu wilka w Puszczy Zielonce czy spędzimy kolejne godziny nad rozwijaniem cyfrowych narzędzi służących do ocen i analizy krajobrazu, tak ważnych dla jego ochrony. Rok 2023 zamykamy szczęśliwi i spełnieni, choć jak to z naszym perfekcjonizmem bywa, mając lekki niedosyt. Wydaliśmy serię 14 nietuzinkowych, aktywizujących do odkrywania Wielkopolski, zeszytów krajoznawczych, nad którymi pracowaliśmy blisko dwa lata. Jesteście Drodzy Czytelnicy naszymi najlepszymi recenzentami i kryty-

kami, dlatego tak bardzo cieszymy się z ciepłego przyjęcia tego wydawnictwa. Dziękuję Wam przy tej okazji za wszystkie uwagi, które z pewnością wdrożymy w dodruku. Nie spodziewaliśmy się także, że jeszcze w tym roku będziemy mieć przyjemność nagradzania pierwszych laureatów konkursu osadzonego w przestrzeni kierunku krajobraz, czyli „Plecaka Kolekcjonera Krajobrazów”. Pisanie o tym w poprzednim numerze naszego magazynu. Jesteśmy także dumni z Tygodnia Ciemnego Nieba, który przeżywaliśmy wspólnie z Legionem 501 Star Wars, sprowadzając dla Was na ziemię nawet księżyc. Wspaniale udały się kampanie Akcja Żaba i Tydzień Liczenia Motyli. Nasze Ośrodki odwiedziło w tym czasie kilka tysięcy dzieci i młodzieży, spędzając czas na Zielonych Szkołach, poznając uroki Sierakowskiego i Nadwarciańskiego Parku. Dziękujemy, że byliście z nami, jesteście wspaniali!

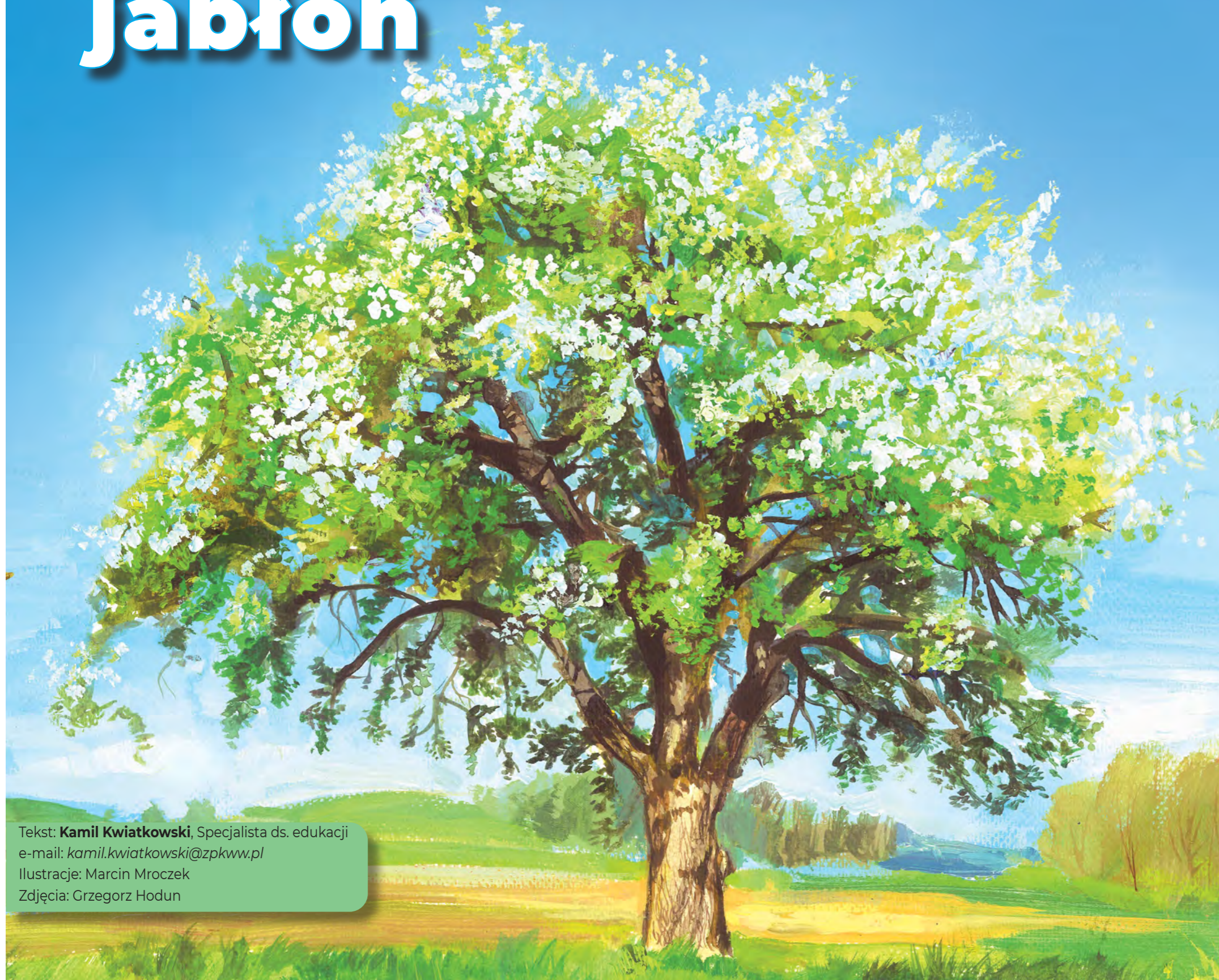
I w tym duchu chciałbym w imieniu swoim oraz całego zespołu życzyć Wam w kolejnym roku przede wszystkim zdrowia i pogody ducha. Nieustającej chęci do odkrywania i poznawania tajemnic przyrody, które są na wyciągnięcie ręki, tutaj w Wielkopolsce. Doceniania naszej lokalności i dbania o nią, o nasze małe ojczyzny. Wielu dobrych chwil, dobrych emocji i inspiracji czerpanych z natury. Wyciszenia i spokoju. A także podróży po wszystkich wskazanych w 14 zeszytach „Kierunku krajobraz” miejsc, dołączając do elitarniej grupy laureatów i przyjaciół wielkopolskich parków krajobrazowych. Wszystkiego dobrego!
Rafał Śniegocki Dyrektor ZPKWW



Wydawca:
Zespół Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego
ul. Piekary 17, 61-823 Poznań
tel. (61) 65-54-650 e-mail: sekretariat@zpkww.pl

Zespół redakcyjny:
Red. naczelna: Natalia Hałas
Redakcja i skład:
Natalia Hałas, Łukasz Ławrysz
Data zamknięcia numeru: 4 stycznia 2024 r.

Była sobie jabłoń



Tekst: **Kamil Kwiatkowski**, Specjalista ds. edukacji
e-mail: kamil.kwiatkowski@zpkww.pl
Ilustracje: Marcin Mroczek
Zdjęcia: Grzegorz Hodun

Popularne są takie odmiany jak: *Gala, Szampion, Idared* czy *Golden Delicious*. Wszystkie z nich są stosunkowo nowymi odmianami. Charakteryzują się owocowaniem co roku, a jabłka dobrze znoszą transport i przechowywanie. Odmiany te sadzone są w sadach wielkopowierzchniowych i najczęściej szczepione na karłowatych podkładkach, by nie rosły za wysokie – zbiór ma być łatwiejszy. A propos liczb - **Polska jest największym producentem jabłek w całej Unii Europejskiej** - średnia roczna produkcja wynosi około 4 mln ton. Statystyczny Polak spożywa ich obecnie około 12 kg rocznie, ale jeszcze dwadzieścia lat temu jedliśmy ich prawie dwukrotnie więcej (23 kg). A jak było dawniej? **W XIX wieku sady nie były tak duże, znacznie częściej niż obecnie sadzono również aleje drzew owocowych przy drogach.** Lokalna ludność dbała o nie, by jesienią zbierać z nich owoce. Stanowiły one ponadto pewnego rodzaju wizytówkę danego terenu - im więcej alei drzew owocowych (również czereśniowych, gruszkowych i śliwowych) tym bogatsza okolica. Niestety późniejsze wojny, które przyniosły zniszczenie Polsce, sprawiły, że trzeba było skupić się na rzeczach najważniejszych – odbudowie zombardowanych miast oraz polskiej gospodarki. Zadrzewienia owocowe zeszły na dalszy plan, a następnie na wiele lat zostały zapomniane. Również produkujące coraz więcej owoców sady wielkopowierzchniowe zmniejszyły znaczenie alei drzew owocowych zalewając rynek jabłkami. Obecnie, aby spróbować tradycyjnych odmian, trzeba jechać na wieś, na przykład do Chalina, gdzie powstał **Jabłoniowy Szlak**. Drzewa tam rosnące należą do starych odmian, które owocują obficie co dwa lata – stąd znikome zainteresowanie nimi w dużych, przemysłowych sadach - wszak liczy się zysk. Dodatkowo owoce niektórych z nich łatwo się obijają podczas transportu, a jeszcze inne źle znoszą przechowywanie.

Znane są Wam takie odmiany jak Kosztela, Grafstynek, Boskoop? Dorastają one do znacznych rozmiarów, co utrudnia zbiór owoców – stąd one także nie są pożądane w sadach przemysłowych. Dawniej były sadzone przy gospodarstwach oraz na miedzach, osłaniając przed palącym słońcem, a jesienią dawały smaczne i sycące owoce. Stare odmiany są również odporniejsze na niektóre choroby jak np.: parch jabłoni. A gdyby w "Milionerach" padło pytanie skąd pochodzi jabłoń to znalazłbyście odpowiedź? Jabłka, które znamy z naszych ogrodów i ryneków, to owoce jabłoni domowej (*Malus domestica*). Jednak nie jest to gatunek, który powstał w wyniku naturalnej hybrydyzacji, czyli krzyżowania się różnych gatunków – w dużej mierze „pomógł” mu człowiek. Aby poznać historię jabłoni i jej pochodzenie, musimy cofnąć się o kilka tysięcy lat.

Dawne odmiany jabłoni

Cesarz
WilhelmChampagner
RenetteHalberstädter
Jungfernapfel

Krosnelska

W górach Tienszan w Azji Środkowej rośnie jabłoni **Sieverssa** (*Malus sieversii*). Jej owoce są charakterystyczne przez wielką zmienność – od dużych i słodkich, po mniejsze i bardziej kwaśne, różnić się mogą także kolorem skórki. Ludność zamieszkująca owe tereny przez wieki wykorzystywała dziko rosnące jabłonie oraz sadziła je przy domostwach. Wybrane były najczęściej drzewa dające największe i najsmakowsze owoce – nawet do 7 cm średnicy. Według najnowszych badań to właśnie jabłoni Sieverssa jest protoplastą jabłoni domowej. Wraz z rozwojem transportu lądowego, a co za tym idzie szlaków handlowych, jej owoce trafiały coraz dalej na zachód. Spożywano je podczas podróży, a „ogryzki” z nasionami wyrzucano po zjedzeniu. Gdy nasiona trafiały na dogodne warunki, kiełkowały i rosły w znacznym oddaleniu od naturalnego zasięgu występowania. Dzięki łatwości ich transportowania wraz z karawanami trafiły na tereny północnego Iranu, Kaukazu i Turcji, gdzie naturalnie występuje kolejny gatunek dzikiej jabłoni – jabłoni orientalna (*Malus orientalis*).

W tych rejonach doszło do skrzyżowania jabłoni Sieverssa i jabłoni orientalnej. Prawdopodobnie na Zakaukaziu lub na terenie ówczesnego Żytnego Półksiężycza około roku 2 000 p.n.e. rozpoczęto opracowywać **pierwsze techniki szczepienia jabłoni**. Ponieważ są one roślinami obcopolnymi – wymagają zapylenia pyłkiem z innej rośliny (o innej puli genowej), z ich nasion wyrastają drzewa zupełnie odmienne od osobników rodzicielskich, owocujące kilka lub kilkanaście lat później. Dlatego odkrycie szczepienia jabłoni było rewolucyjne w ich uprawie – pozwoliło na rozpowszechnienie jabłoni o najlepszych cechach oraz znacząco przyspieszyło owocowanie drzew.

Następnie szczepione jabłonie trafiły nad Nil, a stamtąd do Grecji i Włoch. **Stamtąd rozprzestrzeniły się na obszar całej Europy, w której występuje kolejny gatunek jabłoni – jabłoni dzika znana także jako płonka** (*Malus sylvestris*). Stanowiła ona ważne źródło pożywienia już od czasów mezo i neolitycznych – czyli ponad 10 000 lat temu – jedzono zarówno owoce zebrane prosto z drzewa jak również suszone, stanowiące uzupełnienie diety w miesiącach zimowych. W Europie nastąpiła kolejna hybrydyzacja „słodkiej jabłoni” (jabłoni Sieverssa skrzyżowana z jabłonią orientalną) wraz z płonką, która dała nam w rezultacie jabłoni domową. **W ciągu setek lat powstało tysiące odmian, w tym te, z których po dziś dzień produkuje się cydr – Bankroft, Cesarz Wil-**

**„Kto codziennie
jabłko zjada, tego
lekarz rzadko bada”**



Po niegdyś licznie spotykanych alejach drzew owocowych dziś często pozostały pojedyncze drzewa. fot. Karolina Ferenc

Zapraszamy do odwiedzenia Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Chalinie i do zapoznania się z nowymi tablicami edukacyjnymi z pięknymi ilustracjami pana Marcina Mroczyka, które stworzą ścieżkę edukacyjną „**Jabłoniowym szlakiem**”.

Tablice powstały w ramach projektu pn. „**Doposażenie terenowej infrastruktury edukacyjnej wokół Ośrodków Edukacji Przyrodniczej w Chalinie i w Łądzie**” dofinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Rozbudowa ścieżki i postawienie nowych tablic planowane jest na 2024 r.



W polskich domach w okresie zimowym i świątecznym często je się **cytrusy**. Kiedyś owoce te zarezerwowane były dla elit, a w większości ludzie w tym okresie wykorzystywali **jabłka**. Dla miłośników staropolskich ciekawostek interesujący będzie fakt, że dawniej wierzono, że zjedzenie jabłka podczas kolacji wigilijnej chroni przed bólem gardła przez cały rok! Pomysłów na wykorzystanie polskich jabłek jest wiele. Możemy je wykorzystać jako dodatek do mięs, farszu czy sałatek. Na deser możemy szybko zrobić szarlotkę – ta zawsze wychodzi! Dodatkowo możemy je wysuszyć i dodać do herbaty zimowej, idealnej na zimowe wieczory.



Suszone jabłka to doskonały dodatek do zimowej herbaty, fot. pixabay.com



Jonagold



Aleja jabłoniowa w Chalinie, Sierakowski PK. Marcin Mroczek

helm, Koksa Pomarańczowa czy Renata Landzberdzka.

W Polsce nadal w stanie dzikim nielicznie występują płonki. Są one narażone na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą łatwość tworzenia hybryd międzygatunkowych. Jeżeli w pobliżu nich rosną jabłonie domowe, jest bardzo prawdopodobne, że się ze sobą skrzyżują. Zjawisko to doprowadza do zmniejszenia ich dostosowania do warunków środowiskowych. Odmiany jabłoni domowych zostały dobrane pod względem wydajności owocowania oraz smaku owoców. Są one mniej odporne na różne choroby i patogeny, które występują w naturze. **Powstałe hybrydy dzikich jabłoni i jabłoni domowej mają zatem mniejsze szanse na przetrwanie w naturze.**

Na co dzień jabłka obecne są również w naszej kulturze dzięki wielu przysłowiom i powiedzeniom. „*Niedaleko pada jabłko od jabłoni*” czy „*Jakie jabłko, taka skórka, jaka matka, taka córka*” – mówiące o podobieństwie dzieci do rodziców. „*Stłuc kogoś na kwaśne jabłko*” – dlaczego akurat takie? Kwaśnymi jabłkami nazywano dawniej dzikie jabłka, które są znacznie mniej słodkie, a dodatkowo są podatne na obtłuczenia. Spranie kogoś na kwaśne jabłko może zatem oznaczać, że owa osoba będzie miała siniaki jak opadłe z drzewa dzikie jabłka. Znane w wielu krajach powiedzenie dotyczące właściwości prozdrowotnych jabłek, doczekało się również polskich wersji „*Kto codziennie jabłko zjada, tego lekarz rzadko bada*”, „*jedno jabłko z wieczora i nie trzeba doktora*”. Jabłko posłużyło nawet do opisania maści konia – **jabłkowity** to najczęściej siwy koń, którego sierść zdobią duże okrągłe (niczym jabłka) jaśniejsze lub ciemniejsze od podstawowego koloru plamy. Chcecie dowiedzieć się więcej o obecności jabłek i jabłoni w sztuce, znaczeniu zadrzewień owocowych oraz poznać kolejne ciekawostki? Wypatrujcie kolejnych tekstów!



Jabłka - przekąska idealna, fot. Pixaby

Krajobraz wiatrem pisany

Zdjęcia: Maciej Szajda, Artur Golis
Tekst: **Maciej Szajda**,
Specjalista ds. ochrony przyrody
i krajobrazu
m.szajda@zpkww.pl

Nadwarciański Park Krajobrazowy kojarzy się zazwyczaj z wiosennymi rozlewiskami, stadami migrujących ptaków, starorzeczami oraz sielskim krajobrazem polnych dróg, okraszonych szpalerami wierzb głowiastych. Zapewne wielu czytelników ma podobne skojarzenia z tym obszarem. Jak zareagujecie na informację, że nad Wartą można spacerować po prawdziwych wydmach?

Obecny krajobraz Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego został w głównej mierze ukształtowany przez ustępujący lądolód w okresie zlodowacenia bałtyckiego. Wody topniejącego lądolodu wyłobiły szeroką pradolinę Warszawsko-Berlińską, a osad niesiony z wodą został osadzony na licznych terasach akumulacyjnych. Poddane sile wiatru najmniejsze drobiny osadów, w wyniku akumulacji eolicznej utworzyły liczne pagórki wydmore. Wraz z sukcesją pionierskiej roślinności wydmy zostały mniej lub bardziej unieruchomione i na trwałe wpisały się w kulturowy krajobraz doliny Warty, również w lokalnym nazewnictwie (Piaszkowa Góra, Białe Piaski, Białobrzeg, Białe Góry). Mineralne, suche pagórki rozsiane pośród meandrów Warty oraz jej rozlewisk były nierzadko jedyną bezpieczną podwaliną olęderskiego osadnictwa, które wywarło ogromny wpływ na ostateczny charakter Parku. Próżno szukać dzisiaj starych domów osadzonych na skraju wydmy, najczęściej jedynym świadectwem tego zapomnianego dziedzictwa są już tylko stare drzewa owocowe i gęste krzewy lilaków pospolitych. Współcześnie wydmy śródlądowe są postrzegane przez ludzi głównie jako nieużytki, ubogie siedliska nieprzydatne dla rolnictwa, których jedyną wartością jest kruszywo. Większość wydmy została przed laty zalesiona, szczególnie w czasach Polski Rzeczpospolitej Ludowej, kiedy realizowano wielki program zalesiania kraju.

Na szczęście dla przyrody, nie wszystkie wydmy oparły się antropogenicznej sukcesji, nie wszystkie sadzonki przetrwały skrajne warunki siedliskowe, dzięki czemu mniejsze lub większe połacie odsłoniętych wydmy nadal w nadwarciańskim krajobrazie. Dzisiaj nie pełnią już roli swoistych bastionów suchego lądu w zalanej dolinie Warty, bo i wylewy zdarzają się już niezwykle rzadko. Wydmy śródlądowe są za to prawdziwym refugium bioróżnorodności, dla wyspecjalizowanej flory i fauny, która jest przystosowana do skrajnych warunków siedliskowych. Wysoka temperatura powietrza tak mocno nagrzewa powierzchnię piaszczystej gleby, że jej temperatura przekracza niekiedy 50-60C. Wpływa to nie tylko na znaczne przesuszenie podłoża, ale prowadzi także do częstego deficytu wilgotności powietrza. Jak dodamy do tego działalność wiatru, który przy większej sile swobodnie podejmuje ziarna piasku z jednego miejsca, przenosi na znaczne odległości i odkłada na jakiejś przeszkodzie, tworzy nam się krajobraz niemalże pustynny.

Niewątpliwą królową wydm śródlądowych jest szczotli-cha siwa – kępkowa, niewielka trawa o sztyldastych liściach sinozielonego koloru, zazwyczaj czerwono-nabiegłych pochwach. Ten pionierski gatunek nadaje swoistą fizjonomię, jest najbardziej odporny na zasypywanie, dlatego pojawia się zazwyczaj jako pierwszy na gołych piaskach i najdłużej opiera się zasypywaniu. Bardzo często pomiędzy kępami traw, na skrajnie suchym podłożu rozwijają się chrobotki (porosty z rodzaju *Cladonia* i *Cladina*), których zwarte agregacje nadają miejscami niebieski ton wydmie. W niektórych miejscach masowo pojawia się na jednoroczny sporek wiosenny, który wiosną obsypuje wydmę małymi białymi kwiatami. Wraz ze stabilizacją piasków dołączają kolejne gatunki z dalszych stadiów sukcesji: jasioniec piaskowy, czerwiec trwały, macierzanka piaskowa oraz trawy: kostrzewa owcza, kostrzewa czerwona, strzęplica sina, czy mietlica pospolita. Zwiększająca się zwartość materii organicznej w podłożu skutkuje pojawianiem się warstwy mszystej zbudowanej zazwyczaj z płonnika włosistego i szroniaka siwego. Inicjalne murawy stopniowo przechodzą w bogatsze gatunkowo ciepłolubne murawy napiaskowe, które najczęściej mają postać luźnych, barwnych zbiorowisk trawiastych o bogatej i zróżnicowanej florze naczyniowej. Na obrzeżach wydm lub w nieckach deflacyjnych znajdują się najczęściej kwietne kobierce zawciągu pospolitego, przetacznika kłosowego, lepnicy tatarskiej, lepnicy wąskopłatkowej, goździka kartuzka, goździka kropkowanego, czy chabra nadreńskiego. Przy odrobinie szczęścia wprawny obserwator może natrafić na gatunki chronione: goździka piaskowego lub sasankę łąkową. Stanowiska tych rzadkich gatunków są niestety bardzo nieliczne na terenie Parku.

Specyficzne warunki siedliskowe oraz skład gatunkowy roślinności psammofilnej (napiaskowej) decydują o różnorodności wydmowej fauny. Inicjalny, ubogi charakter siedlisk powoduje, że wydmy śródlądowe cechują się niezwykle bogatą entomofauną, a wiele gatunków przejawia wysoką specjalizację do życia w takim środowisku. Spacerując po piasku na pewno dostrzeżemy niewielkie dołki. Są to pułapki mrówkolwa, który zakopując się w podłożu tworzy niewielki lejek o średnicy kilku centymetrów. Przebywając na jego dnie, larwa mrówkolwa czatuje na swoją ofiarę, która po wejściu w dołek ma trudności z wydostaniem się po stromych stokach lejka, a dodatkowo zmaga się z bombardowaniem ziarnami piasku przez drapieżnika.

Różnorodną grupę owadów wykorzystujących mozaikę piaszczystych, kwiatnych siedlisk są żądłowki. Obok licznych gatunków trzmieli warto wspomnieć o występowaniu grzebaczowatych, tj. drapieżnych żądłówek, które zakopują ofiary dla swojego potomstwa. Imago (dorosłe



osobniki) spożywają pokarm płynny – pyłek, nektar, podczas gdy ich larwy są mięsożerne. Samice łowią dla nich różne owady, które następnie transportują do komór gniazdowych wykopanych w podłożu, często systematycznie uzupełniając pokarm dla żarłocznego potomstwa. Grzebaczowate są grupą owadów o bardzo dużym znaczeniu w przyrodzie, regulują populację różnych bezkręgowców, często uznawanych przez człowieka za szkodniki. Z uwagi na ich tryb życia, mogą być wskaźnikiem liczebności i bioróżnorodności owadów, a tym samym są bioindykatorami dostępności pokarmu dla innych grup zwierząt, np. owadożernych ptaków. Jednym z największych krajowych przedstawicieli rodziny jest wardzanka żądlica, która zasiedla otwarte, piaszczyste tereny skąpo



goździk kartuzek

porośnięte roślinnością, w otoczeniu kwiatnych muraw i łąk. Z uwagi na swoje ubarwienie przypominające osę, gatunek ten wygląda groźnie, ma jednak słabe żądło i nie stanowi zagrożenia dla obserwatora. Należy do troskliwych rodziców. Zajmuje się tylko jednym gniazdem na raz, a w sezonie dochowuje się maksymalnie sześciorga potomstwa. Nadwarciańska mozaika łąk i muraw, z dostępnymi fragmentami gołego piasku na wydmach jest dla wardzanki idealnym miejscem występowania. Jednak, jak to w przyrodzie bywa, również i ten gatunek musi mieć się na baczność, gdyż w dolinie Warty stwierdzono występowanie sawczynki piaskowej – krytycznie zagrożonego w Polsce, największego krajowego przedstawiciela rodziny złotoltkowatych. Dorosłe osobniki o bajecznym ubarwieniu, żywią się nektarem kwiatowym, natomiast ich larwy pasożytują na wardzance żądlicy. Kolejną ciekawą grupą zwierząt związanych z piaszczystymi siedliskami

mi są pająki. Wykonane w ostatnich latach szczegółowe badania wybranych wydym w dolinie środkowej Warty potwierdziły występowanie 56 gatunków, spośród których aż pięć znajduje się na Czerwonej liście zwierząt ginących i zagrożonych w Polsce, z kategorią zagrożony na wyginiecie (VU). Jedną z ciekawszych grup są skakuny, które przeważnie nie tkają sieci, lecz polują skacząc na swoje ofiary. Na terenie nadwarciańskich wydym stwierdzono aż 12 różnych gatunków skakunów. Do najrzadszych należy piaskun wydmy (podlegający częściowej ochronie gatunkowej), skoczek wydmy oraz krzyżnik czarnowłosa.

Oprócz ogromnej roli wydym w zachowaniu bioróżnorodności, nie do przecenienia jest ich wartość krajobrazowa. Wprawdzie sukcesja roślinna lub celowe zalesienia doprowadziły do osłabienia ich walorów krajobrazowych, jednak nadal istnieje w dolinie Warty wiele obiektów, które wyraźnie odznaczają się od terenów zalewowych, tworząc swoistą, nadwarciańską mozaikę. Otwarte, piaszczyste przestrzenie na tle otaczających łąk lub lasów wyróżniają się w krajobrazie, przyciągają wzrok i wprowadzają dynamikę w dość monotony, rolniczym krajobrazie doliny. Z bliższej perspektywy roślinność wydmy jest równie zróżnicowana. Różne formacje roślinne płynnie zmieniają się na powierzchni wydmy, często odcinają się od gołego piasku, który na swojej pozornie gładkiej powierzchni posiada liczne riplemarki

Współczesna wartość przyrodnicza wydym śródlądowych ma pochodzenie antropogeniczne. Murawy napiaskowe, a tym samym całe ich bogactwo są wtórnym efektem działalności człowieka, który przed laty odlecił wydmy, pierwotnie porośnięte borami sosnowymi. Światłoządne siedliska otwarte rozwijały się spontanicznie w obrębie wydym, jedynie na śródleśnych polanach i na obrzeżach lasów. Część płatów utrzymywała się na skutek presji roślinożerców, które ograniczały sukcesję roślinną, inne obszary powstawały nagle, w wyniku pożarów. Wydmy w Nadwarciańskim Parku Krajobrazowym charakteryzują się różnym stanem zachowania. Większość powierzchni została przed laty celowo zalesiona lub podlega silnemu zarastaniu przez ekspansywną roślinność zielną, głównie trzcinnika piaskowego. Największym zagrożeniem jest jednak sukcesja drzew lekkonasiennych, których zwiększające się zwarcie diametralnie zmienia dotychczasowe warunki siedliskowe, np. ogranicza ilość światła.

W celu utrzymania unikatowych wartości oraz otwartego charakteru wydym, na terenie Parku prowadzona jest czynna ochrona, która polega na usuwaniu nalotu drzew i krzewów z wybranych obiektów. W 2023 r. Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego podjął



widoczne ślady rozjeżdżania wydmy



rozchodnik ostry

się realizacji działań ochronnych na terenie tzw. Białych Gór pod Pietrzykowem. Usunięto część sosnowego drzewostanu, dzięki czemu zwiększył się zasięg otwartego krajobrazu wydmy. W ciągu najbliższych lat powierzchnie po usuniętych drzewach zostaną spontanicznie zasiedlone przez roślinność murawową. Cała biomasa powstała w trakcie wycinki została dokładnie zebrana i wywieziona poza dolinę Warty, co zapobiegnie odkładaniu się dodatkowej materii organicznej i powinno przyspieszyć proces regeneracji muraw. Dopływ światła w miejsca wcześniej zacienione znacząco poprawi warunki termiczne odsłoniętych obszarów i przy udziale wiatru obniży wilgotność wierzchnich warstw piasku. W związku ze stwierdzoną silną presją rekreacyjną, w szczególności niekontrolowanym rozjeżdżaniem przez pojazdy crossowe, pracownicy ZPKWW wkopali drewniane pale uniemożliwiające wjazd na teren wydmy. Ciągłe mieszanie wierzchnich warstw piasku uniemożliwia bowiem sukcesję roślinności murawowej i prowadzi do długotrwałego wywiewania piasku. Proces ten pobudza wydmy do jej przemieszczania, a w miejscu poddanym na działanie wiatru powstają pola deflacyjne, które często wypełniają się wodą po opadach, a to wpływa na zasiedlanie podłoża przez bardziej ekspansywną roślinność. Rosnące zainteresowanie wydmy krajobrazem Białych Gór sprawia, że wzrasta świadomość społeczna o roli takich siedlisk, uznawanych przez lata za nieużytki. Pamiętajmy jednak, że zachowanie unikatowej różnorodności biologicznej zależy również od poszanowania przyrody, która jest naszym dziedzictwem narodowym.



pułapki mrówkolwa



Ambasadorka krajobrazu

ga Linka to tegoroczna finalistka XXXVIII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Jak sama mówi przyrodą pasjonowała się od zawsze. Mimo młodego wieku udało jej się odnieść wiele sukcesów, w tym uzyskać wyróżnienia w prestiżowym konkursie Dzikie, piękne, polskie podczas międzynarodowego festiwalu fotografii przyrodniczej Wizje Natury. Jest niezwykle skromna i utalentowana. Od lipca 2023 roku należy do pilotażowego Programu Młodych Ambasadorów Krajobrazu Wielkopolski. O jej pasji rozmawiała Alicja Biłszewska.

W jaki sposób dowiedziałas się o Programie Młodych Ambasadorów Krajobrazu?

W tym przypadku zdecydowała seria zbiegów okoliczności. Wszystko zaczęło się w tym roku od XXXVIII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej, do której podeszłam wyjątkowo swobodnie, zupełnie nie spodziewając się awansowania do finału. Na etapie okręgowym zakwalifikowałam się do części ustnej, gdzie Dyrektor ZPKWW zasiadał w komisji. Po zakończeniu zmagania z pytaniami, mój ówczesny nauczyciel biologii pan Grzegorz Lorek przeprowadził rozmowę z panem Dyrektorem. Chodziło o artykuł naukowy, który napisałam wcześniej do Biuletynu Parków Krajobrazo-

wych Wielkopolski, czyli publikacji ZPKWW. Treścią artykułu była rozbudowana wersja pracy badawczej na Olimpiadę Biologiczną, dotycząca preferencji/żerowiskowych dzięcioła dużego (*Dendrocopos major*). Wcześniej zostałam zachęcona przez mojego nauczyciela do publikacji tej pracy właśnie w tym biuletynie. Myślę, że dzięki temu zwrócono na mnie uwagę i niedługo po tych wydarzeniach otrzymałam list od pana Dyrektora z propozycją przystąpienia do Programu Młodych Ambasadorów Krajobrazu.

Jakie były twoje pierwsze myśli w związku z Programem, czy miałaś jakieś obawy lub oczekiwania?

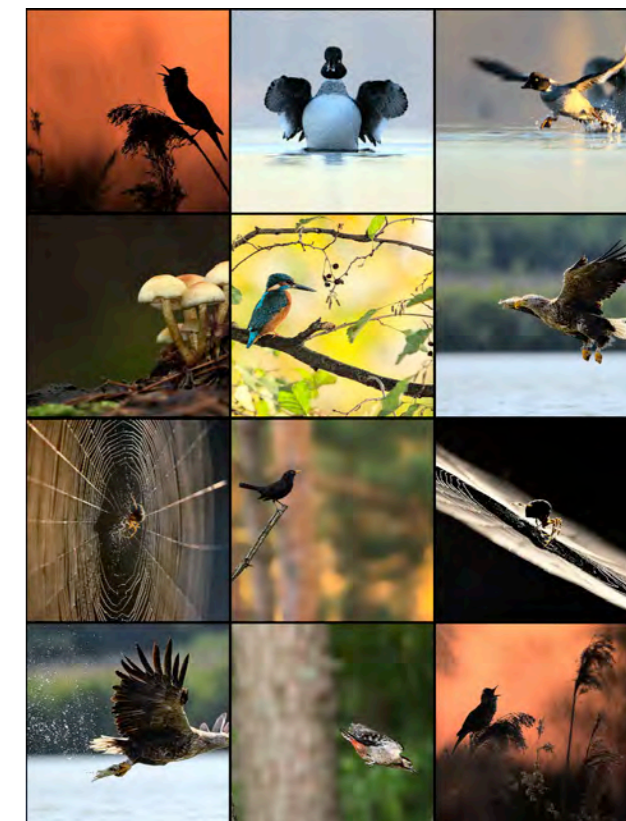
Byłam bardzo ciekawa programu. Nie miałam żadnych obaw i oczekiwań. Na pierwszym spotkaniu wszystkie wątpliwości zostały rozwiane. Atmosfera okazała się bardzo sympatyczna i luźna, bez żadnej presji.

Ideą Programu jest to, że wszyscy uczestnicy mogą wdrażać swoje pomysły i są nie tylko uczestnikami, ale współtwórcami projektu. Czy ty jako jedna z pierwszych Ambasatorek masz jakieś pomysły lub spostrzeżenia co do programu? W jaki sposób chciałabyś, aby wyglądał twój udział w projekcie?

Projekt daje już całkiem sporo. Bez wątplenia można dalej go rozwijać i zapraszać nowe osoby, aby stworzyć grupę młodych ludzi, chętnych do wspólnego działania. Wtedy z pewnością można będzie działać więcej niż w pojedynkę. Jestem dalej zainteresowana współpracą z magazynem Krajobraz i chciałabym w przyszłości opublikować w nim artykuł. Z chęcią poprowadzę krótkie prelekcje i czynnie pomogę w organizacji wydarzeń przyrodniczych. Będę dalej uczestniczyć w akcjach na rzecz ochrony przyrody i promować je wśród młodzieży.

Co jak dotąd udało Ci się coś zrealizować/osiągnąć? Co dał Ci Program?

Program daje możliwość uczestnictwa w wielu ciekawych konferencjach naukowych oraz akcjach przyrodniczych. Na początku lipca bieżącego roku brałam udział przy wypuszczaniu kilkunastu osobników rycyków na nadwarciańskie łąki, w ramach zakończenia ich projektu ochronnego. Dzięki programowi mam również możliwość publikowania artykułów i moich fotografii w tym magazynie, co daje mi ogrom satysfakcji i poczucie twórczego spełnienia. Mam również kontakt ze środowiskiem naukowym. Wspomagam czasem zespół moimi fotografiami oraz w planach jest stworzenie wystawy moich zdjęć, w jednym ośrodku ZPKWW. Podsumowując,



dzięki programowi mogę dalej rozwijać się w sferze naukowej i fotograficznej.

Przeglądałam Twoje portfolio i muszę przyznać, że jestem pod ogromnym wrażeniem Twoich zdjęć. Widziałam również, że Twoje konto na Instagramie ma już ponad 1000 obserwujących. Jak rozpoczęła się twoja przygoda z fotografią?

Moja pasja fotograficzna jest implikacją wielu czynników. Zaczęłam od tego, że odkąd tylko pamiętam ogromnie fascynowała mnie przyroda. Już jako kilkuletnie dziecko najpierw oglądałam, a później czytałam samodzielnie rozmaite książki i atlasy przyrodnicze. Często, to co widziałam dostawało drugie życie w postaci moich rysunków, jak się łatwo domyśleć – fauny i flory. Do przyrody z pewnością zbliżyły mnie też wyjazdy na obozy turystyczne, które przez kilkadziesiąt lat organizował, dla dzieci i młodzieży, mój dziadek Kazimierz Jankowiak. Podczas tych wypraw wędrowaliśmy przez łąki, pola i lasy, co bez wątpienia uwrażliwiło mnie na przyrodę i piękno otaczającego nas świata. Wtedy jednak nie traktowałam jeszcze swoich obserwacji bardzo poważnie. Wszystko zmienił mój wyjazd do Puszczy Augustowskiej, w wieku lat 14. Napotkana tam

modliszka zwyczajna (*Mantis religiosa*), której zrobiłam serię zdjęć telefonem, stała się swoistą iskrą zapalną, dzięki czemu odkryłam na nowo, już bardziej dojrzałe, moje zainteresowania przyrodą. Szybko też uświadomiłam sobie, że samo obserwowanie natury nie jest dla mnie w pełni satysfakcjonujące, że potrzebuję czegoś więcej. Na tym etapie pomógł mi aparat fotograficzny mojego taty, co prawda kompaktowy, ale z 40-krotnym zoomem. Zamykanie obrazów przyrodniczych w kadrach, niezmiernie mnie wciągnęło i połączyło moje dwie pasje – artystyczną i przyrodniczą. Wraz z początkiem 2021 roku dostałam swoją pierwszą lustrzanę z obiektywem 150-300 mm i od tego momentu duża część mojego wolnego czasu jest poświęcona fotografii. Dotychczasowo uzyskałam dwa osiągnięcia. Pierwszym było otrzymanie wyróżnienia w konkursie Dzikie, piękne, polskie podczas międzynarodowego festiwalu fotografii przyrodniczej Wizje Natury, w 2022 roku, a drugim zdobycie tytułu finalisty w tym samym konkursie, w roku bieżącym. Chciałabym, aby moje zdjęcia były inspiracją dla innych ludzi i przyczyniły się do rozpowszechniania wiedzy na temat przyrody. Uważam, że jeśli komuś przyroda leży na sercu, to będzie chciał ją również chronić.

Co głównie fotografujesz?

Fotografuję głównie ptaki, z prostego powodu – najłatwiej je spotkać. Zwróćmy uwagę, że gdy jesteśmy na zewnątrz, ich zaobserwowanie nie jest trudne. Przeciwnie jest większość ssaków, gadów i płazów, które zazwyczaj kryją się przed wzrokiem człowieka. Po drugie, niezwykła jest różnorodność tych pierzastych stworzeń. Od mysikrólika (*Regulus regulus*) mieszczącego się całościowo w dłoni dorosłego człowieka, po żurawia (*Grus grus*) mającego nawet 130 cm wzrostu. Od czarnego kruką (*Corvus corax*), po błękitno-ochrowo ubarwionego zimorodka (*Alcedo atthis*), jaskrawo-żółtą wilgę (*Oriolus oriolus*), czy wielokolorową żołą (*Merops apiaster*). Jak podaje Komisja faunistyczna, w Polsce stwierdzono 473 gatunki ptaków (stan na dzień 7 stycznia 2023 r.). Dzięki ich zachwycającej bioróżnorodności można stworzyć naprawdę ciekawe obrazy.

Słuchając Twoich osiągnięć, aż ciężko uwierzyć, że jesteś uczennicą liceum. Czy szkoła wspiera Twoje pasje? Masz jakiegoś mentora?

Jestem zdecydowanie samoukiem, choć przez dwie klasy liceum uczył mnie biologii pan Grzegorz Lorek - ornitolog i pasjonat przyrody. Dzięki niemu dowie-

działam się wiele na temat awifauny Polski, a moja pasja ukierunkowała się trochę w kierunku ornitologii i zaczęłam brać udział w różnych akcjach dotyczących czynnej ochrony ptaków m.in. pomagałam w obrączkowaniu bocianów i błotniaków łąkowych. Wspierałam też projekt ochrony kulika wielkiego, poprzez wyszukiwanie osobników oraz uczestniczyłam w Monitoringu Pospolitych Ptaków Lęgowych. Jestem członkiem Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, a w przyszłości planuję dołączyć do Związku Polskich Fotografów Przyrody. Należę też do grupy na Facebooku dla moich rówieśników - Młodzi Polscy Fotografowie Przyrody, w której wymieniamy się doświadczeniami. W realizacji mojej pasji, bardzo wspierają mnie rodzice i dużo im zawdzięczam.

Czy często fotografujesz parki krajobrazowe?

Zdecydowanie tak. Mieszkam blisko **Przemęckiego Parku Krajobrazowego** i głównie z tego obszaru pochodzi większość moich fotografii. To piękne miejsce z malowniczym i różnorodnym krajobrazem, w którym mogę w pełni realizować pasję, jednocześnie odpoczywając od codzienności.

Czy zanim dołączyłaś do Programu, uczestniczyłaś w wydarzeniach organizowanych przez ZPKWW?

Nie, akurat w tych wydarzeniach nie uczestniczyłam. Nie miałam pojęcia, że tak wiele ciekawych inicjatyw odbywa się w Wielkopolsce.

Czy masz jakieś rady dla osób, które wciąż szukają swojej pasji lub nie wiedzą w jaki sposób ją realizować?

Mam dopiero 17 lat, przez co trudno mi jest udzielać jakichkolwiek rad. Wzorując się na moich dotychczasowych doświadczeniach, uważam że ważne jest bycie wytrwałym oraz zdeterminowanym w dążeniu do celu i spełnianiu swoich pasji, bo naprawdę warto je mieć i realizować. Nie można się też poddawać przy niepowodzeniach. Ważne jest także bycie odważnym oraz otwartym na świat.

Zdjęcia Igi można oglądać na jej stronie domowej i na Instagramie

- » <https://linkaiga727.wixsite.com/igalinkaphotography>
- » https://www.instagram.com/igalinka_photography/



©Iga Linka



©Iga Lin

Borneo utracony raj

Rafał Sniegocki
Dyrektor ZPKWW
rafal.sniegocki@zpkww.pl

Na przełomie listopada i grudnia 2023 roku z inicjatywy Samorządu Województwa Wielkopolskiego nawiązana została współpraca z Danau Girang Field Center, mająca na celu między innymi wymianę dobrych praktyk w ochronie przyrody, międzynarodowe wymiany studentów i doktorantów, mogących odbywać staże i realizować globalne tematy badawcze, również te związane ze zmianami klimatu. To także pomysł na wsparcie technologiczne DGFC z opracowaniem rozwiązań i narzędzi wspomagających monitoring za-

grożonych gatunków i siedlisk przyrodniczych. W składzie wielkopolskiej delegacji znaleźli się przedstawiciele poznańskich uniwersytetów - dr inż. Andrzej Węgiel prof. UP (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu), dr hab. Jędrzej Wierzbicki prof. UAM (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr hab. inż. Wojciech Giernacki prof. PP (Politechnika Poznańska) oraz Piotr Kurzawski naczelnik Departamentu Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego i Rafał Śniegocki dyrektor ZPKWW.

Borneo, z powierzchnią wynoszącą blisko 750 tys. km², porównywalną do stanu Teksas, jest trzecią największą wyspą na świecie, zaraz po Grenlandii i Nowej Gwinei. By uzmysłwić sobie z jakim obszarem mamy do czynienia warto przemnożyć powierzchnię Polski razy 2. I nadal wynik ten będzie zbyt mały, by objąć obszar uznawany za największe bogactwo różnorodności biologicznej naszej Planety. Ocenia się, że ekosystemy leśne porastające Borneo trwają w stanie niezmienionym od 140 mln lat, będąc domem dla blisko 60 tysięcy gatunków roślin i zwierząt. Ze względu na to, że ewolucja zachodziła tutaj w izolacji Wyspa jest prawdziwą mekką endemitów, czyli gatunków, których nie zobaczymy nigdzie indziej na świecie. Ich liczbę szacuje się na około 6 tysięcy! Podczas naszego krótkiego, choć bardzo intensywnego pobytu mieliśmy okazję i szczęście zobaczyć kilka z nich. W tym znane na całym świecie, choć nie z powodu statusu ochronnego tylko memicznego charakteru, nosacze sundajskie.

Święty las

Mimo, iż plantacje palm olejowych zawłaszczyły w Malezji powierzchnię dochodzącą do blisko 6 milionów hektarów, w prowincji Sabah (jednej z dwóch malezyjskich prowincji Borneo) 30 procent obszaru podlega ścisłej ochronie w formie rezerwatów i sanktuariów dzikiej przyrody. To już ostatnie takie miejsca z pierwotnie zachowanym lasem deszczowym na tej gigantycznej Wyspie. Sytuacji nie poprawią planowane na 2024 rok prace, rozpoczynające proces przenosin na Borneo stolicy Indonezji, co z pewnością wpłynie na przeznaczenie ogromnych terenów pod zabudowę i wszelką infrastrukturę dotyczącą utworzenia nowej

metropolii. Powodem zmian są problemy, z którymi boryka się obecnie indonezyjska Jawa, do których zalicza się m.in. przeludnienie. Na sąsiednich Filipinach sytuacja nie jest lepsza. Dowiedzieliśmy się, że status ochronny zachowało jedynie 3% powierzchni. Równie dramatyczna sytuacja związana z ochroną przyrody dotyka Sumatrę oraz drugą z malezyjskich prowincji Borneo – Sarawak.

Sabah i Sarawak dostarczają tym samym połowę malezyjskiej produkcji oleju palmowego. Sam kraj zaś zajmuje drugą pozycję na świecie pod względem produkcji i eksportu tego produktu, oczywiście zaraz po Indonezji. O plantacyjnym rozmachu mieliśmy okazję przekonać się już podczas podróży z lotniska w Sandakan w kierunku rzeki Kinabatangan. Nasza dwugodzinną przejażdżka usłana była widokiem plantacji rozpościerających się po horyzont z każdej strony samochodowych szyb. To smutny widok dla przyrodnika, który historiami o dzikim i dziewiczym Borneo zaczytywał się wiele lat temu. Można by rzec, iż była to wręcz refleksyjna podróż w głąb naszej destrukcyjnej cywilizacji rzucającej cień na płuca niegdyś zielonej Planety.

Do placówki Danau Girang Field Centre dotarliśmy z przesiadką na łodzi motorowej. Rzeka Kinabatangan to doskonały trakt komunikacyjny i dobre miejsce do obserwacji wielu ciekawych gatunków ptaków, których na próżno byłoby wypatrywać przez gąszcz drzew i krzewów mrocznej dżungli. Rzeka ta jest drugą pod względem

długości w Malezji, licząc 560 km. Z pewnością zaskakuje jej barwa – żółto-brunatna. Nie jest ona naturalnym zjawiskiem a zanieczyszczeniem spowodowanym niekontrolowanymi spływami gruntu z przyległych do Kinabatangan plantacji. Z pewnością uroku nie dodają stopy pustych butelek dryfujące z nurtem, co potęguje odbiór tego ekosystemu jako mocno dotkniętego naszą cywilizacją.

O tych i innych problemach oraz potencjalnych rozwiązaniach rozmawialiśmy pośrodku ocalałego lasu deszczowego, w dziewiczej dżungli, skrywającej kilka starych chat tworzących stację terenową Uniwersytetu w Cardiff - Danau Girang Field Centre. Naszym gospodarzem był profesor Benoit Goossens, którego pasja i zaangażowanie oraz wielkie serce do ochrony przyrody pozwala studentom z całego świata prowadzić tu co roku badania w celu zachowania ostatnich enklaw świętego lasu Borneo. Co ciekawe, Profesor znalazł to miejsce przypadkiem, tropiąc borneańskie słonie natrafił na opustoszałe budynki. Tak wykiełkowała myśl, która przerodziła się w ideę a później w jeden z najważniejszych projektów przyrodniczych na świecie.

Nie uśmiechaj się

W naszej ludzkiej społeczności uśmiech odbierany jest jako naturalny objaw sympatii, szczęścia czy też życzliwości. Osoby uśmiechnięte łatwiej nawiązują kontakty, są bardziej lubiane, otwarte. Uśmiech jest często pierwszym



Fot. Andrzej Węgiel

krokiem do miłości, zwracamy nim na siebie uwagę. Im szerszy tym lepszy, łącznie z zębami. Ponurasy zdecydowanie gorzej wpisują się w te społeczne konwenanse. Jednak nie we wszystkich społecznościach uśmiech jest mile widziany. Wśród innych gatunków naczelnych, np. makaków pokazanie zębów traktowane jest przez samców jako challenge - wyzwanie do walki, zmierzenie się w pojedynku. Co więcej, samo spojrzenie w oczy makakom może wzbudzić u nich niekontrolowaną agresję. Dlatego pracownicy DGFC pierwszego wieczoru przedstawili nam zasady zachowania a właściwie bezpieczeństwa, dotyczące tych jakże pospolitych i wszędobylskich małp. Co gorsza, na ćwiczenia praktyczne, sprawdzające skuteczność tych technik, nie musieliśmy długo czekać.

Jednak to nie makaki, krótko czy długoogonowe, skradły nam show. Choć trzeba przyznać, iż często przechadzały się chodnikiem stacji terenowej DGFC. Nasz podziw wzbudzały inne naczelne – nosacze sundajskie, znane polskimi odbiorcami głównie jako „Janusze” z memów. Nazwę zawdzięczają oczywiście imponującym, wręcz groteskowym nosom. W przypadku samca alfa im większy nos tym większe szanse na zgromadzenie znacznego haremu samic. Nosacze żyją w grupach po 20 lub więcej osobników, o czym mogliśmy się przekonać obserwując je z pokładu motorówki. Głównym składnikiem diety tych zadziwiających małp są liście, niskokaloryczne i ciężkostrawne. W ich trawieniu pomaga jednak gruby brzuch, w którym pokarm fermentuje 48 godzin. W poszukiwa-

niu odpowiednich liści, zwłaszcza tych młodych, nosacze z łatwością przemieszczają się, skacząc pomiędzy koronami drzew z wyciągniętymi w przód rękoma, w nadziei na zahaczenie się o gałąź. Co więcej, dzięki częściowo błoniastym palcom, potrafią doskonale pływać i nurkować. Pokonanie tym samym pod wodą dystansu nawet 18 metrów rzeki Kinabatangan nie stanowi dla nich problemu.

Nasze urocze Janusze gromadziły się wzdłuż rzeki na najwyższych drzewach. Być może dlatego, iż za wąską kurtyną dżungli rozciągały się już wielkie połacie plantacji. Wszystkie zwierzęta zostały tym samym z przymusu zepchnięte do ostatnich korytarzy ekologicznych, łączących niewielkie enklawy ocalałych lasów deszczowych, tak jak te lasy namorzynowe wzdłuż rzeki Kinabatangan. Pracownicy DGFC badają wpływ plantacji na zachowania rodzimych gatunków, ich zdolności adaptacyjne czy migracyjne. W przypadku nosaczy, podobnie jak u orangutanów tylko pierwotne środowisko jest w stanie zapewnić im dom. Orangutany to największe nadrzewne małpy na świecie, dla których lasy Borneo i Sumatry to jedyna naturalna przestrzeń do życia.

Wśród krokodyli

Borneańska dżungla skrywa wiele niebezpieczeństw. Nocą z zakamarków kory drzew, z dziupli, z nor i wszelakich głąbin wychodzą stwory, na które lepiej uważać. Wielkie i długie krocionogi, skorpiony, węże oraz





Z gospodarzem prof. Benoit Goossens

odpowiedniki brazylijskich tarantuli, czyli włocha-
te pająki wielkości ludzkiej dłoni. Z jednym mieliśmy
przyjemność się spotkać. Nazywała się Shila i miesz-
kała w drzewie przy ścieżce prowadzącej na nasze
nadbrzeże. Była traktowana jak miejscowa maskotka
i trzeba przyznać, iż poruszała się z gracją. Dopóki ten
spersonifikowany pajęczak był na widoku, leczylem
nim swoją arachnofobię. Nie mniej co wieczór każ-
dy z nas spoglądał pod łóżko, pod prysznic i do butów
czy przypadkiem Shila nie nabrała ochoty na spacer.

Nie pająki jednak wiodą prym najgroźniejszych. W ostat-
nim czasie jedno zwierzę zabiło na plantacji 3 oso-
by. Mowa o krokodylach różańcowych, dorastających
nawet do 6 metrów długości. To największe gady na
świecie. Dziesięciocentymetrowe zęby poradzą sobie
z każdym posiłkiem. Mimo tak znacznych rozmiarów są
bardzo zwinne, potrafią ściągnąć z drzewa szybką mał-
pę, która zejdzie zbyt nisko, przeglądając się w zwier-
ciadle lustra wody. Byliśmy świadkami jak miejscowi
tropiciele łapali młode, malutkie krokodyle gołymi rę-
kami. Legenda Krokodyla Dundee okazała się tym sa-
mym prawdziwa i muszę to przyznać, imponująca.

Z kamerą wśród palm

Gdy wilgotność powietrza osiąga 100% człowiek wkra-
cza w środowisko, do którego z natury nie jest dosto-
sowany. Listopad i grudzień to środek pory deszczowej.
Suma opadów jest tu dwa razy wyższa niż na Florydzie.

Parne i gorące powietrze stwarza idealne warunki dla
najwyższych tropikalnych drzew na świecie, pełniących
kluczową rolę w stabilizacji zmian klimatycznych. Absor-
bują one olbrzymie ilości węgla. Nie można tego powie-
dzieć o plantacjach, na których panują znacznie wyższe
temperatury pozbawione odpowiedniej wilgotności, to-
warzyszącej lasom naturalnym. Podczas tropienia pan-
tery sundajskiej mieliśmy okazję przekonać się o tym
na własnej skórze. Na jednej plantacji może pracować
nawet do 2 tysięcy osób, co jest niewątpliwie ważnym
źródłem zarobku i to nie tylko dla miejscowej ludności.

Pantera sundajska jest jednym z 5 gatunków dzikich
kotów występujących na Borneo. Jest to gatunek na-
rażony na wyginięcie (vulnerable), dwa pozostałe (mor-
mi borneański i lamparcik marmurkowy) są zagrożone
wyginięciem (endangered). Dane zbierane są przy po-
mocy metod teledetekcyjnych, a łatwość zdobywania
pożywienia na plantacjach spowodowała, że drapieżnik
ten przemierza znaczne odległości, niezależnie od śro-
dowiska przekształconego przez człowieka. Podobnymi
metodami pracownicy DGFC badają migracje kry-
tycznie zagrożonych ssaków – łuskowców jawajskich. Te
przypominające pancerniki stworzenia są doskonałymi
wspinaczami. Dzień spędzają ukryte w koronach bądź
w dziuplach drzew. Na żer wyruszają w nocy. Nie są zbyt
szybkie, można by rzec, że delektują się życiem w try-
bie slow motion. Zagrożone zwijają się jednak w kulkę,
a twarde łuski tworzą pancerz nie do przebicia. Miejsco-

wi opowiadają, że jeden z węży dusicieli (pyton siatkowy)
udławił się zwiniełym łuskowcem na śmierć. Podczas
prowadzonych badań okazało się, że łuskowce również
potrafią sobie radzić na plantacjach. Czy można to na-
zwać jednak adaptacją? Danych jest jeszcze zbyt mało.

Nimfy leśne

Na Borneo występuje blisko 200 tysięcy gatunków owa-
dów. W tym ponad 940 gatunków motyli dziennych. Dla
porównania w Polsce mamy ich dokładnie 163. Trudno
zestawić tę bioróżnorodność z innym miejscem na na-
szej Planecie. Można by się pokusić o Nową Gwineę lub
ewentualnie amazońskie lasy deszczowe. Dla mnie spo-
tkanie z motylami było wręcz osobistym wyzwaniem.
Niestety nie udało mi się zobaczyć narodowego motyla
Malezji – należącego do pazi rajskich Trogonoptera bro-
okiana. Nazywany jest Rajah Brooke's birdwing albo po
prostu birdwing butterfly. To najpiękniejsze motyle naszej
Planety. Ich lot porównywalny jest do szybowania ptaków,
stąd nazwa. Samce trogonoptery zbierają się nawet po
kilkadziesiąt osobników w dolinach rzecznych, spijając
pożywne mikroelementy z podłoża. To niezwykle spek-
takl przyrody, jeden z najpiękniejszych na Ziemi. Nic więc
dziwnego, że motyl ten stał się ikoną, symbolem Malezji.
Występuje tylko tutaj. Nad obozem DGFC co rano szy-
bował jednak inny przedstawiciel rajskich pazi – Triodes
amphrysus, którego czarno żółte skrzydła połyskiwały
w blasku słońca. To jeden z gatunków wpisanych na li-

stę Konwencji Waszyngtońskiej CITES. Miło było poczuć
ten przyływ adrenaliny i przyspieszone tętno, bliskie
omdlenia, które opisywał w swoich pamiętnikach z Ma-
lezji niezwykle XIX wieczny brytyjski biolog i przyrodnik
oraz współtwórca teorii ewolucji - Alfred Russel Wallace.

Nie pазie rajskie były jednak ozdobą placówki DGFC a nimfy
drzewne, tudzież leśne. Gdyby nie kontekst, można by wy-
snuć wnioski, że mówimy o scenografii jednego z kadrów
greckiej mitologii, w której driady, uosabiające siły i magię
przyrody odgrywały ważną rolę. W rzeczy samej określane
duchami lasu wielkie motyle z rodzaju Idea przemierzały
majestatycznie naszą ścieżkę, pojawiając się znikąd w bia-
łych zwiewnych szatach. Leśne nimfy, towarzysze naszych
podróży. W pamięci utkwił mi zwłaszcza jeden obraz,
gdy ten hipnotyzujący motyl przelatował nad Kinabatan-
gan, co jakiś czas dotykając, wręcz muskając tylko taflę
rzeki, jakby chciał zaczerpnąć z niej magicznego eliksiru
pierwszych promieni wschodzącego nad Borneo słońca.

Kinabatangan

Ocenia się, że na trzeciej pod względem wielkości wy-
spie świata rośnie blisko 15 tysięcy gatunków roślin. Mu-
simy mieć świadomość, że każda z nich jest rośliną ży-
wicielską dla innego organizmu. Tylko chroniąc cały
ekosystem jesteśmy w stanie ochronić procesy i zjawi-
ska, które w nim zachodzą. A kluczową rolę w rozsiewa-
niu drzew pełnią na Borneo dzioborożce. Wszystkie 8



Z wizytą na plantacji palmy olejowej, w towarzystwie badaczki Amandy Willson



zależy często od obioru społecznego. Dlatego na zwierzęta do medialnego wsparcia wybiera się zazwyczaj miłe, wzbudzające sympatię i empatię stworzenia. Zewsząd atakuje nas szum informacji o adopcji rysia, pandy, foki tudzież nawet domowego kota. Zastanawialiście się kiedyś jakie to ma przełożenie na realne statusy dzikich zwierząt, które potrzebują naszej prawdziwej opieki. Wsparcia, od którego zależy często przetrwanie gatunku. Wie o tym doskonale profesor Wong Siew Te, dyrektor i założyciel Centrum Ochrony biruanga malajskiego (Sun bear) w Sepilok, w prowincji Sabah. Jak sam twierdzi musiał przyjechać tu z Chin, by założyć w dżungli centrum chroniące najrzadszy gatunek niedźwiedzia na naszej Planecie. Podczas gdy oczy całego świata skupione były wyłącznie na orangutanach, ten gatunek najmniejszego niedźwiedzia wielkości dużego psa (z chińskiego „niedźwiedź psi”) tracił swój dom z każdym rokiem, stając obecnie u progu zagłady i wymarcia. Tylko dlatego, że nie za wiele o nim mówiono, że nie był tak popularny medialnie. A ile jest gatunków mniejszych od biruanga, o których nikt nie wie, nikt nie mówi, walczących każdego dnia o przetrwanie bez mecenasów dobrych serc?

Podczas naszej wizytacji mieliśmy okazję podglądać biruangi w Ośrodku profesora Wong'a. To niezwykle stworzenia. 10-centymetrowe pazury służą im m.in. do rozrywania w naturze kopców termitów, gęste futro chroni

przed ukąszeniami, również pszczoł. Wśród wrogów naturalnych można nawet wymienić pytona siatkowego, dorastającego do 9 metrów długości. Tak, to ten sam pyton, który pożarł jednego z obserwowanych przez badaczy łuskowców. I jest także w stanie połknąć małego biruanga. O ile ten go wcześniej nie wywęszy. Te małe niedźwiedzie mają bowiem 1000 razy lepszy węch niż ludzie. Potrafią rozpoznać zapach z odległości nawet 100 metrów. Poza tym to lekkie i zwinne zwierzęta, które doskonale się wspinają po drzewach, budując na nich swoiste hamaki na drzemki i odpoczynek. Biruangi posiadają również najdłuższe języki wśród niedźwiedzi. 25 centymetrów lepkiej powierzchni doskonale sprawdza się przy wylizywaniu miodu czy wyłapywaniu termitów.

Jesteśmy rodziną

Przez niecałe trzy dni pobytu każdy z nas mógł poczuć się częścią niezwyklej, małej społeczności. Przebywaliśmy wśród osób, które przyjechały tutaj w jednym celu. By poszukać rozwiązań i zbadać dziedzictwo przyrodnicze, które zostało przekazane naszej ludzkości. By spróbować odtworzyć utracony raj Borneo. Poznać biologię i ekologię gatunków, które z naszej ludzkiej winy, stanęły u progu wymarcia, kumulując się w rezerwach i sanktuariach otoczonych zewsząd plantacjami palmy olejowej. Ta wspinała rodzina DGFC, której głową jest profesor Benoit, kie-

gatunków możemy obserwować w dorzeczu Kinabatangan, na tzw. LKWS – Lower Kinabatangan Wildlife Sanctuary. W tym te największe i najpiękniejsze – dzioborożce biało-brzuche. Przelatujące z jednego brzegu na drugi wzbudzały nasz nieustanny zachwyt. Zawsze w parach, co dla tych ptaków jest bardzo znamienne. Dzioborożce pełnią w lesie podobną funkcję do naszych sójek. Są jego hodowcami, wydalając i roznosząc nasiona różnych gatunków przyczyniają się do naturalnej sukcesji. Niestety w związku z przekształcaniem siedlisk brakuje dla nich odpowiednich miejsc gniazdowych – starych dziuplastych drzew, mogących pomieścić tak duże ptaki.

Jeden z projektów DGFC zakłada odtworzenie miejsc lęgowych dla dzioborożców. Wieszanie blisko 100 kilogramowych budek wysoko w koronach drzew to jeden ze sposobów, by zwiększyć sukces lęgowy tych cudownych ptaków. Dzioborożec biało-brzuchy, którego mieliśmy okazję obserwować to jeden z największych ptaków owocożernych na świecie. Ważący blisko 1 kg samiec musi zjeść codziennie pokarm, będący odpowiednikiem 1/3 wagi jego ciała. W zdobywaniu różnorodnego pokarmu dzioborożcom pomaga absolutnie fenomenalnie skonstruowany dziób. Ten 20 centymetrowy twór jest

zabójczo precyzyjny. Pozwala dzioborożcom nie tylko zerwać nawet najmniejsze owoce, ale nawet złapać przelatującego blisko nietoperza. I choć trudno w to uwierzyć te inteligentne ptaki nauczyły się polować na te latające ssaki, co po raz pierwszy w historii zostało uwiecznione w dokumencie przyrodniczym o Borneo kanału BBC Earth. Dzioborożce to niezwykle zwierzęta, które skradły moje ornitologiczne serce. Jak się okazuje ptaki te mają również symboliczne znaczenie dla rdzennych mieszkańców Borneo - Dajaków. Ich lot uwieczniony został m.in. w tradycyjnym plemiennym tańcu „łowcy głów”.

Kinabatangan zaskakiwało nas ornitologicznie na każdym kroku. Koczujące orły, w tym rybożer biało-sterny, wojownik mniejszy, krążące majestatycznie nad lasem bociany sztor-mowe, kanie bramińskie czy przepięknie i bajecznie kolorowe zimorodki i żoły to tylko niektóre z osobliwości tego ekosystemu, który wręcz należy odkrywać o każdej porze dnia. Torzekawtyczaturytm dnia i nocy, daje i odbiera życie.

Biruangi malajski

Problem w ochronie gatunkowej zagrożonych wymarciem gatunków zwierząt polega na tym, iż jej sukces





DANAU GIRANG FIELD CENTRE



Danau Girang Field Centre to placówka naukowa, terenowa stacja badawcza Uniwersytetu w Cardiff, współpracująca z Wildlife Department stanu Sabah (Borneo). To miejsce, w którym bada się wpływ działalności gospodarczej człowieka, którego wytworem są plantacje palm olejowych na zachowanie populacji różnych gatunków zwierząt, zwłaszcza tych endemicznych. Podejmowane przez placówkę działania pomagają nie tylko lepiej poznać zachowania migracyjne ssaków, chronić ocalałe w niewielkich fragmentach ekosystem, ale też włączać się w proces ponownego przywrócenia do stanu pierwotnego siedlisk przyrodniczych.



DGFC jest jednym z 10 członków kolacji 3H – Humans, Habitats, Highways. Poprzez badania naukowe i angażowanie się w sprawy ochrony przyrody, zagrożonych gatunków roślin i zwierząt członkowie 3H starają się wpływać na procesy społeczne, gospodarcze a co najważniejsze – decyzje polityczne. To od nich zależy przyszłość biruangów, panter sundajskich czy tysięcy innych organizmów, mieszkających pod parasolem chronionych dla tych ssaków ekosystemów. Nie bądźmy obojętni!



ruje się w swoich działaniach przede wszystkim sercem, ideą zaszczerpiętą brakiem obojętności na ginący świat. Podczas jednej z wypraw kierownik wykonawczy projektu, Amanda Wilson, skierowała do mnie kilka refleksyjnych i znamienych słów: „nie osądzaj, spójrz szerzej, plantacje dały pracę ludziom, którzy jej potrzebowali, przyczyniły się do niespotykanego wzrostu gospodarczego, dzięki któremu Malezja zaistniała, zdobywając środki na rozwój. Czy w Waszym kraju tak nie jest? Czy nie macie podobnych problemów, monokultur rolnych i leśnych, odpowiedników naszych plantacji? U nas chroni się w formie rezerwatów blisko 30% powierzchni prowincji a u Was?”. I z tym retorycznym pytaniem Was zostawiam. Czy za dewastację rodzimej przyrody winić należy wyłącznie rząd Malezji? Zanim kogokolwiek osądzimy zastanówmy się co my możemy zrobić dla ochrony dziedzictwa przyrodniczego, jaki wpływ na ekologię mają nasze postawy i codzienne wybory konsumenckie, np. te dotyczące produktów zawierających olej palmowy. W jaki sposób powinniśmy dbać o naszą lokalność, krajobraz wokół nas. Każdy z nas jest inny, niezależnie od kraju, kontynentu, koloru skóry czy wyznania łączy nas jeden globalny cel. Nie jesteśmy obojętni, chcemy zachować przyrodę dla przyszłych pokoleń z całym jej bogactwem gatunkowym. **Możecie się do nas przyłączyć!**



Szczęśliwy dom, gdzie pająki są

Natalia Hałas
Kierownik Zespołu ds. edukacji
turystyki i rekreacji
natalia.halas@zpkww.pl

Wygenerowane za pomocą kreatora obrazów bing.com

Zima to czas, kiedy mieszkanie czy dom każdego z nas staje się szczególnie kuszący dla wielu gatunków zwierząt. To ciepłe, bezpieczne schronienie przed mrozem, wilgocią i drapieżnikami. Te zalety przewyższają podstawową wadę (z punktu widzenia łowców) naszych domostw w miesiącach zimowych – ubogie menu. Dziś rzadko kto cieszy się z bliskiego sąsiedztwa pajaków, których obecność dawniej, zgodnie ze starym porzekadłem, uznawana była za symbol szczęścia i dobrobytu. Czy dzielenie mieszkania z pajakami faktycznie może nas cieszyć i jak polubić te pożyteczne stworzenia? Zapraszam do lektury. Myśląc o pajakach w domu, z pewnością wielu spośród naszych czytelników stanął przed oczami ośmionogi potwór wielkości pół dłoni, odpoczywający na ścianie za łóżkiem. Ten „potwór” to niespełna dwucentymetrowy (kątnik większy) lub centymetrowy (kątnik mniejszy) korpus i stosunkowo długie nogi. Nie

taki więc diabeł straszny, jak go malują. Kątnik na ścianie to ponadto nieczęsty widok, jak bowiem sugeruje jego nazwa, woli kryć się w kątach. Szczególnie gdy jest samicą. Samice kątników niechętnie zwiedzają nasze mieszkania, wolą kryć się w ciemnych zakamarkach naszych piwnic, strychów i garaży i tam oczekiwać posiłku. Naturę odkrywcy posiadają natomiast samce, zwłaszcza gdy chcą sprowadzić na ten świat kolejne pokolenie kątników. Poszukujący partnerki amant przemierzy cały nasz dom i zajrzy w każdy kąt, co nierzadko może być dla niego zgubne, gdy wpadnie do zlewu, wanny tudzież padnie ofiarą kaptcia gospodarza. Jeśli jednak uda mu się znaleźć samicę, odbywa z nią gody (po których najczęściej nie staje się daniem głównym). Pajęczce potomstwo jest maleńkie i przez jakiś czas pozostaje pod opieką matki – czasem, gdy brakuje pokarmu, maluchy zjadają swoje rodzeństwo, a gdy uznają, że nadszedł już czas, ruszają w poszukiwaniu swojego miejsca na świecie.

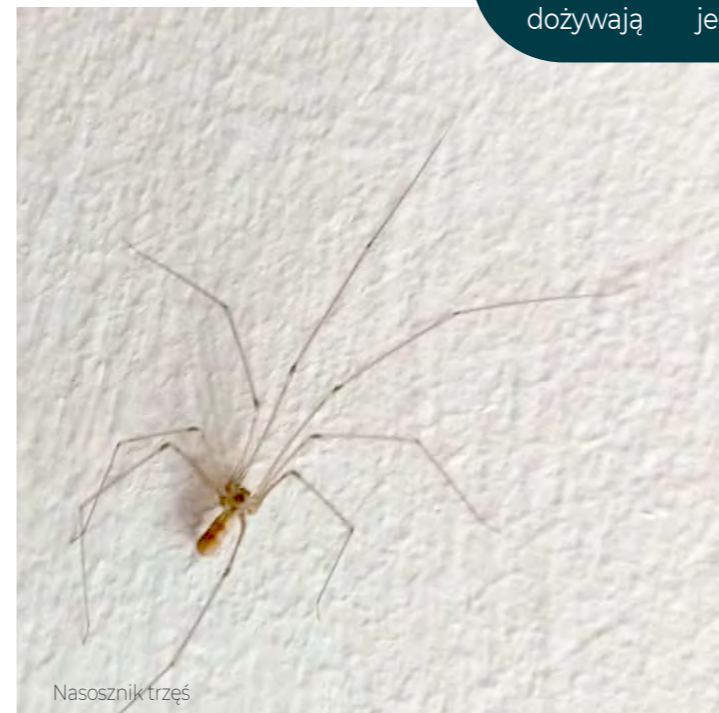
Sieci kątników nie są lepkie i nie zachwycają wyglądem – wyglądają jak duża, nawet półmetrowa płachta pokryta kurzem, zakończona lejkiem (stąd nazwa rodziny lejkowcowate), w którym czai się pająk. Konstrukcja sieci jest jednak niezwykle ciekawa, wiele warstw nitek tworzy bowiem coś na kształt kratownicy – owad, który na nią wejdzie, potyka się i w końcu upada, a kątnik często nawet na ten upadek nie czeka, tylko z prędkością błyskawicy dopada swój obiad. W menu kątnika znajdują się liczne uciążliwe dla nas bezkręgowce jak muchy, komary, karaluchy, mrówki i inne stawonogi, które przekroczą próg naszego domu lub ramę okna. Warto mieć więc takiego ośmionokiego sprzymierzeńca w domu.

Jeśli natomiast nadal nie jesteście przekonani do kątników, zachęcam do pielęgnowania przyjaźni z długo i cienkonogim filigranowym delikwentem znanym jako nasosznik trzęś. Ten delikatny pająk o duszy wojownika często widywany jest w kątach pomieszczeń pod sufitem, pod kaloryferem czy w rzadko używanej przestrzeni w szafie. I właśnie on jest pogromcą kątników. Jakim cudem tak drobny pajęczek jest w stanie upolować dużego, grubonogiego pajaka? Ten spryciarz zakrac

Do przemierzania naszych domów pająki skłania głód, a ten silniejszy jest w okresie zimowym, kiedy owadów jest znacznie mniej. Jeśli nie ma widoków na kolację, zarówno kątniki jak i nasoszniki głodują i mogą obyć się bez pokarmu dłuższy czas. Są to długowieczne pająki – kątniki mogą żyć 4, a nasoszniki 3 lata – niestety dotyczy to tylko samic, samce tych drobnych wojowników dożywają jedynie roku.

strzeżenie się zbliżyć), wprawia nitki w drgania, a następnie rzuca się na niespodziewającego się ataku pajaka i błyskawicznie owija go swoją siecią. Dzięki długim nogom może bronić się przed ukąszeniem, a jeśli walczący o życie kątnik trafi w nogę nasosznika, ta jest natychmiast odrzucona, by toksyna nie rozprzestrzeniła się po całym ciele. Gdy kolacja zostaje unieruchomiona i unieszkodliwiona, nasosznik zbliża się do pakunku i przez szczelinę pomiędzy nitkami kąsa swoją ofiarę. Oczywiście, jak to w przyrodzie bywa, nie zawsze sytuacja rozwija się korzystnie dla nasosznika – czasem role się odwracają, a pająki toczą zaciętą walkę, z której to kątnik wychodzi cało. Ta strategia – szybki atak i błyskawiczne owinięcie ofiary pajęczyną, pozwalają nasosznikom polować na większe od siebie i czasem niebezpieczne bezkręgowce. W Stanach Zjednoczonych pająki z tej rodziny radzą sobie z czarnymi wdowami.

Ponieważ kątniki nie zyskały mojej szczególnej sympatii (mimo że doceniam ich rolę w przyrodzie), w moim domu mieszka wiele nasoszników, które chronię przed odkurzaczem, a czasem nawet nazywam. W ten sposób kątniki z rzadka widuję w pokojach, a wszystko w zgodzie i z poszanowaniem praw rządzących przyrodą.



Nasosznik trzęś





Każdy weekend w innym parku krajobrazowym!

Od kwietnia do listopada 2023 r rodzina Kleczewskich odwiedziła wszystkie parki krajobrazowe Wielkopolski w ramach programu „Plecak Kolekcjonera Krajobrazu”. Jest to kampania Zespołowi Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego mająca na celu promowanie rodzinnej turystyki przyrodniczej w naszym województwie. O przygodach rodziny Kleczewskich, czyli mamy - Magdaleny, córki - Doroty i taty - Bartosza podczas wycieczek rozmawiał Łukasz Ławrysz

Cała wasza trójka przeszła przez 14 parków krajobrazowych Wielkopolski, czyli zwiedziliście cały Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego. Opowiedzcie mi proszę skąd się dowiedzieliście w ogóle o tej akcji i czy w waszej rodzinie już wcześniej była tradycja zwiedzania Wielkopolski?

Magda: O akcji dowiedzieliśmy się dzięki uczestnictwu

w wydarzeniu organizowanym w ramach „Oswiałego Tygodnia”. Wtedy spotkaliśmy osoby zaangażowane w organizację. Córce udało się wygrać nagrodę za najfajniejszą sowę i następnie pojechaliśmy do Chaliny na noc Ciemnego Nieba i tam rozmawiając z dyrektorem ZPKWW dowiedzieliśmy się, że jest taka akcja, „Plecak Kolekcjonera Krajobrazu” No więc zgłosiliśmy się. Opowiedzieliśmy wielu znajomym o tej akcji, udało się kilka razy pojedyncze osoby zabrać w jakieś miejsce, ale nie wszyscy jeździli z nami wszędzie. Przeczytaliśmy wszystkie przewodniki postarałam się dopasować porę roku do miejsca, aby było najbardziej atrakcyjnie. Na przykład do Łądu w Nadwarciańskim Parku jechaliśmy w czasie kwitnienia lawendy, żeby widzieć razem wszystko, a do Mniszek w Dolinie Kamionki jechaliśmy na smażenie powideł, i tak przejechaliśmy wszystko. Właściwie najpóźniej zwiedziliśmy Dolinę Baryczy, w przewodniku przeczytaliśmy, żeby lepiej zobaczyć ten park jesienią.

Doroto, powiedz, czy ciebie rodzice zabierali na wszystkie wycieczki, czy niekoniecznie?

Dorota: Byłam na prawie wszystkich. Nie było mnie na jednej, kiedy byłam na obozie tenisowym. Po prostu nie mogłam tam być z nimi. Dużo się uczę, bo profil biologiczno-chemiczny zobowiązuje, ale dużo też szydełkuje i rysuję. Staram się wykorzystywać czas w kreatywny sposób.

Twoje szydełkowanie dało efekt, bo w marcu 2023 roku mieliśmy okazję widzieć się w Rogalinie w ramach Oswiałego Tygodnia. Powiedz co miałas okazję tam zaprezentować?

Dorota: Zrobiłam na szydełku taką małą sowę szarą z białą główką. No i Udało mi się wygrać konkurs za najlepszą sowę.

Magda: Bo to była sowa antystresowa, zrobiona tuż przed egzaminami ósmoklasisty w kształcie piłeczki antystresowej.

A dzisiaj Dorota to już nie ósmoklasistka, tylko licealistka. No i powiedz mi, czy wśród twoich koleżanek kolegów z klasy jest tendencja do wyruszania na wycieczki po parkach, czy ogólnie do turystyki?

Dorota: Raczej nikt nie chodzi na wycieczki, tylko wolą zostać w domu i grać.

Cieszymy się zatem, że jesteś przedstawicielką tej grupy, która jednak woli wykorzystać wolny czas na wycieczki z rodzicami. Zwracam się teraz do mamy -Magdy. Opowiedz mi proszę o waszych wycieczkach. Napisałyście w sprawozdaniu, w którym zrelacjonowałyście i udokumentowałyście Wasze wycieczki po parkach, że cała przygoda zaczęła się w już 2019 roku.

Magda: Tak. Zaczęło się takim moim przymysłem, że trzeba raz w tygodniu gdzieś jechać i coś ciekawego zobaczyć. Wrzuciłam post na Facebooku, żeby moi znajomi podpowiedzieli co wartego jest do zobaczenia w promieniu 50 km od Poznania. Wycieczka na taki pięciokilometrowy spacer. Takie było hasło i dostałam całkiem dużo propozycji. Spisaliśmy je wtedy i było ich chyba ze trzydzieści! Nie było tak, że w każdym tygodniu byliśmy w innym miejscu, ale znaleźliśmy takie swoje miejsca nowe, które do których bardzo chętnie wracamy. Mieliśmy nawet taką grupkę i co niedzielę przechodziliśmy 5 km. Później nastąpił wielki lockdown, pandemia i dużo ludzi zaczęło spacerować. Zauważyli, że jednak wyjście z domu i pójście do lasu jest fajne i co my osobiście bardzo mocno odczuliśmy. Praktycznie wcześniej byliśmy sami w tym lesie a nagle, po prostu były korki na trasach (śmiech)! Później zaczęliśmy troszeczkę inaczej spędzać niedzielę, bo zaczęliśmy morsować. Co jest połączone też ze spacerem. No ale ponieważ



morsujemy w stałym miejscu, no to ten spacer jest taki sam, stąd wzięło się zainteresowanie parkami krajobrazowymi, bo otóż znowu pokazały się kolejne miejsca w Wielkopolsce, o których nie słyszeliśmy! Niektóre na pewno znaleźliśmy bardzo dobrze. Rogalin, bo mieszkamy bardzo blisko. Lednica, no to każdy był w podstawówce, ale muszę przyznać, że Lednica się bardzo zmieniła na plus, więc bardzo się cieszymy, że udało się nam ją odwiedzić.

Nowłownie, ale powiedzcie może o tym, co czego się dowiedzieliście dzięki temu uczestnictwu w naszej akcji i dzięki przewodnikom? Pomogły Wam w organizacji planów na weekend?

Magda: No planów na weekendy jest mnóstwo, bo ścieżek opisanych w przewodnikach jest 4 razy więcej niż byliśmy w stanie odwiedzić. Myślę, że nie dotarlibyśmy na przykład do Miedzichowskiego Parku Krajobrazowego. Po prostu byśmy o nim nie usłyszeli! Myślę, że nie dotarlibyśmy też do Doliny Baryczy od strony Wielkopolski, bo Dolina Baryczy kojarzy się jednak z Dolnym Śląskiem. Nie poznalibyśmy niesamowitych ludzi w Chaliny i nie usłyszeli o idei Ciemnego Nieba, którą też bardzo teraz wśród znajomych promuje, mówiąc, że lampki ogródkowe niekoniecznie muszą być zapalone całą dobę. To są takie miejsca, o których nie słyszeliśmy! Są takie miejsca, które, na przykład po latach odwiedziłam, czyli Lednicki Park Krajobrazowy, który kiedyś notorycznie odwiedzałam, bo miałam gości z zagranicy. Jedynym miejscem, które trochę mnie smuci to jest Park Krajobrazowy im gen. Dezyderyego Chłapowskiego, głównie przez to, że pałac w Turwi nie jest dostępny do zwiedzania i to nie jest już takie piękne, jak mogłoby być i park przy pałacu też jest w bardzo małej części dostępny.



No, ale nasze wycieczki pokazują, że można spędzić całe lato w Wielkopolsce i każdego tygodnia mieć zupełnie inny krajobraz na zdjęciach i wspomnienia i przygody z innego miejsca. No i myślę, że to jest bardzo fajne, bo powiem szczerze, że mieliśmy nawet znajomych z okolic Warszawy, którzy byli bardzo rozczarowani, że w ich parkach krajobrazowych nie ma takiego konkursu a bardzo by chcieli, chociaż u nich jest o wiele mniej parków krajobrazowych, więc zajęłoby im to o wiele mniej czasu. Za to trzeba mieć dobrego kierowcę, który wszędzie dojedzie i nas dowiezie w każde miejsce.

Zwracam się teraz do taty – Bartosza - były momenty, w których trzeba było zastanowić się, czy dalej jechać, czy cofnąć, czy zawrócić?

Bartosz: Nie było takich kłopotów, bo miałem doskonałego nawigatora. Nie było problemu! Także daliśmy Radę, wszędzie dojechać.

A jakie są twoje odczucia, jeżeli chodzi w ogóle o samo zwiedzanie Wielkopolski? Jak trzyosobowa rodzina jedzie sobie na drugi koniec Wielkopolski, to co się z tym wiąże dla takich turystów?

Bartosz: Trzeba mieć chęć auto i w zasadzie tyle. Poza tym drogi mamy ok, dojazd wszędzie jest dobry, więc tutaj nie ma problemu. Jedynym problemem jest się zorganizować, no i mieć samozaparcie! Wszystko w tym się zawiera. Jeżeli chodzi o taką wyprawę ze strony transportowej, to nie widzę problemu.

Wycieczkę do którego parku wspominiacie najgorzej? Najtrudniej się było tam w ogóle odnaleźć. Najgorzej było się tam poruszać, czy nie było za bardzo jak znaleźć tych miejsc, które są wskazane w przewodnikach?

Magda: Nie udało nam się przejść całej trasy w Mniszkach, bo musielibyśmy mieć maczetę! Stwierdziliśmy, że wszystko zarośnięte, i faktycznie nie byliśmy w stanie po prostu przejść tej trasy w całości. Doszliśmy do połowy, ale później skręciliśmy gdzieś obok starych zabudowań, gdzie był sad i rosły borówki, biegały sarenki, więc i tak było pięknie. Nie udało nam się też wejść na wieżę widokową niedaleko Boszkowa, w Przemęckim Parku Krajobrazowym nad jeziorem Dominickim. Była

nieczynna. Ale przede wszystkim jechaliśmy tam z myślą o tym, że skorzystamy z tego pięknego jeziora. Więc po prostu zmieniliśmy troszeczkę plany, także dla nas nie ma takiego problemu, że jeżeli nie dotrzemy do jakiegoś miejsca i gdzieś się nie uda



wejść, to jest jakieś wielkie rozczarowanie. Czasem ktoś jest chory, czasem kogoś nie ma, czasem coś jest zepsute. No i po prostu się idzie gdzieś indziej, nie ma problemu. Zawsze mamy ze sobą prowiant.

Prowiant to podstawa! W takim razie odwrotne pytanie, w którym parku wam było najlepiej?

Dorota i Magda: W sumie to wszędzie nam się podobało, ale chyba najbardziej w Sierakowskim, no i w Chalinie. To ciemne niebo nam skradło serce zupełnie.

Ostoją ciemnego nieba w Chalinie i Tydzień Ciemnego Nieba. Co podczas wydarzenia, o którym mowa, was najbardziej zainteresowało? Jak wspomniacie to wydarzenie?

Magda: No żałujemy, że nie było tak naprawdę widać ciemnego nieba, bo niestety pogoda była nie do końca udana i faktycznie padało, więc ta impreza była przeniesiona do środka. To nie przeszkodziło w tym, żeby świetnie spędzić czas i w namiocie księżycowym i posłuchać bardzo ciekawego wykładu. To pozwoliło nam trochę inaczej spojrzeć na zanieczyszczenie światłem i w ogóle na ten problem. Nie zdawaliśmy sobie sprawy jak ogromny ma to wpływ na cały ekosystem! Cała ta miejscowość, to miejsce daje taki spokój i ciszę, można się tam bardzo zrelaksować. Także nam się bardzo podobało w Chalinie. Z resztą cały Sierakowski Park jest świetny.

Chciałbym jeszcze pogadać o przewodnikach, czy są rzeczy, które w tym wydawnictwie są jeszcze do dopracowania? Pytam Was jako jednych z pierwszych użytkowników naszych przewodników.

Magda: No więc samo wydawnictwo jest przepiękne, dopracowane, niesamowite zdjęcia i karty pracy dla dzieci. Naprawdę zrobione jest to fantastycznie i fajnie jest też to, że zwiedzanie opisane jest z różnych stron. Jest pisane przez rowerzystę, czy kogoś, kto lubi się przedzierać przez chaszczki. Dobrze, że wypisane są też takie wydarzenia, jakie dzieją się w danym momencie w okolicy. My tak trafiliśmy na przykład na Dziady do Gieczu 4 listopada, było rewelacyjnie i faktycznie było to opisane w przewodniku, że pierwszą sobotą listopada jest taka impreza! Także, jak pojechaliśmy, byliśmy zachwyceni! Warto by było przed dodrukiem sprawdzić, czy dane miejsce, które jest polecane do odwiedzenia, czy jest faktycznie dostępne. Także przewodniki są rewelacyjne i osoby, którym opowiadamy o tym wszystkim pożyczają je od nas i zapisują się w kolejkę! Nie sądzę, żeby wszyscy przejechali wszystkie parki tak jak my w 4 miesiące, ale kto wie? Niektórzy planują pojechać na przykład w każdy weekend gdzieś kamperem i się

rozstawić, skorzystać z atrakcji podczas ich pobytu. My korzystaliśmy tak naprawdę bardziej ze ścieżek pieszych, nie mieliśmy możliwości zapakowania rowerów, a gdybyśmy mieli kampera i spakowalibyśmy się na weekend, to wtedy pewnie przejechalibyśmy jakąś trasę rowerową. Wtedy na pewno byśmy skorzystali bardziej z opisanych szlaków. Planujemy jednak powrót w przyszłym roku, więc nic straconego!

Powiedzieliście wcześniej, że waszym przewodnikom, które dostaliście w kwietniu coś się stało i znikły. Gdzie one są?

Magda: Poszły w świat! Nasze przewodniki powędrowały do trenerki tenisa, do klubu Morsów. Zaraziliśmy chęcią zdobycia przewodników nauczycielkę geografii, koleżankę, która szuka z dziećmi alternatywnych sposobów spędzania czasu, a to jest trudne przy dwojce małych dzieci. Byli z nami na nocy Ciemnego Nieba w Chalinie i bardzo im się podobało, także tam też złapali bakcyła i chęć odwiedzania wielkopolskich parków krajobrazowych. Także naszych przewodników już nie mamy! Może kiedyś do nas wrócą, ale dobrze, żeby służyły jak największej ilości osób.

I w zasadzie na koniec takie pytanie techniczne - czy przewodnik papierowy jest jeszcze rzeczą potrzebną?

Magda: Tak. **Dorota:** Zdecydowanie dużo łatwiej i jest znaleźć coś w książce według mnie.

A nawigując podczas jazdy samochodem używacie papierowej mapy, czy raczej mapy cyfrowej?

Bartosz: Oczywiście cyfrowej, ale tutaj wszystko jest zebrane, mamy jakiś zbiór celów w jednym miejscu. Tak się mówi, że w Internecie jest wszystko, tylko kto ma czas to wszystko znaleźć? Pod tym kątem przewodniki (papierowe) jak najbardziej są potrzebne.

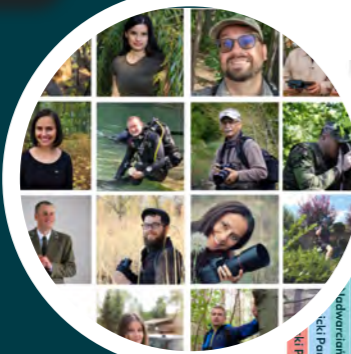
Magda: Byłoby fajnie, gdyby było możliwe wydanie elektroniczne tych przewodników. Noszenie wszystkich papierowych może być za ciężkie, a gdyby były dostępne w formie ebooka to może zwiększyłoby ich dostępność. Natomiast jako taki zbiór informacji o danym parku przewodnik papierowy jest najlepszą rzeczą.

Dziękuję Wam za rozmowę! Życzę dużo ciekawych wspomnień i pamiątek z wypraw. Niech Wasz plecak kolekcjonerów krajobrazu się przydaje na wycieczkach.

Rok pełen wydawnictw

Natalia Hałas
Kierownik Zespołu ds. edukacji turystyki i rekreacji
natalia.halas@zpkww.pl

Rok 2023 był niezwykle owocnym dla nas rokiem pod względem wydawniczym. Przez minione dwanaście miesięcy udało nam się przygotować wspaniałe publikacje, którymi dziś chcielibyśmy się pochwalić.



Kierunek krajobraz
Park Krajobrazowy Dolina Kamionki

1986

Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego

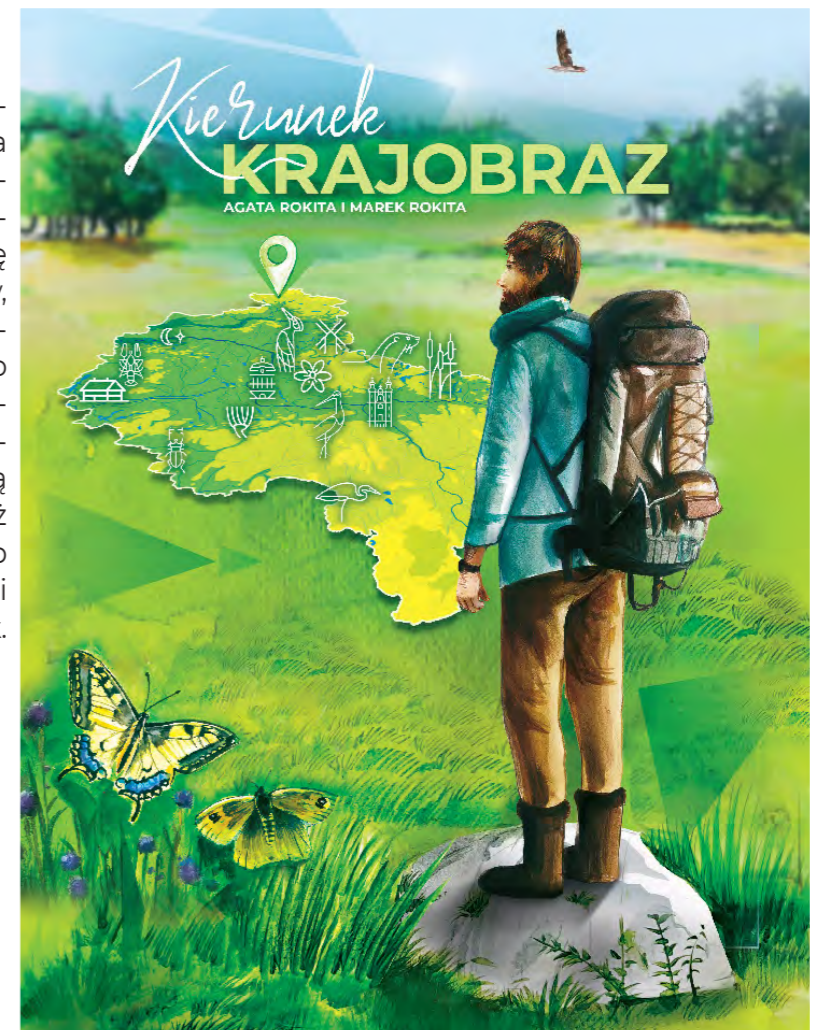
KIERUNEK KRAJOBRAZ SERIA ZESZYTÓW KRAJOZNAWCZYCH

Początek roku przyniósł serię czternastu zeszytów krajoznawczych, przewodników-spacerowników, z których każdy zabiera czytelnika w fascynującą podróż po każdym z czternastu wielkopolskich parków krajobrazowych. To opowieści o przyrodzie, historii i o ludziach, dla których park stał się domem, inspiracją, miłością. To historie od ludzi dla ludzi, bowiem rozdziały poświęcone turystyce w parkach pisali pełni pasji i zaangażowania turyści – rodzice z dziećmi, rowerzyści, miłośnicy wędrowania w pojedynkę. Na kartach książek podzielili się oni swoimi doświadczeniami i emocjami, jakie towarzyszyły im podczas przemierzania obranych szlaków. Znajduje się tam także garść praktycznych wskazówek, z których każdy czytelnik może skorzystać i do czego gorąco zachęcamy. Nasz Zespół podzielił się swoją wiedzą i pasją w dwóch rozdziałach poświęconych przyrodzie – w każdym zeszycie opisana została roślina bądź grupa roślin oraz zwierzę, najsilniej kojarzące nam się

z danym parkiem krajobrazowym. Zapraszamy do lektury „Z notatnika Botanika” i „Parkowego zwierzęcia”. Coś dla siebie znajdą tutaj także miłośnicy historii, bowiem każdy zeszyt zawiera rozdział, opisujący dzieje danego parku – to prawdziwa podróż w czasie. Ta kolekcja to także coś dla najmłodszych odkrywców wielkopolskich krajobrazów – na końcu umieściliśmy pakiet kart pracy, do których wypełnienia gorąco zachęcamy. Wspólne poszukiwanie odpowiedzi na pytania to świetny sposób spędzenia czasu w gronie rodziny lub przyjaciół.

KIERUNEK KRAJOBRAZ

Pod koniec roku udało nam się przygotować drugie wydanie znanej Państwu publikacji, która stanowi momentami magiczną opowieść o najcenniejszych, najpiękniejszych walorach wielkopolskich parków krajobrazowych. Wykazujący się lekkim i wciągającym czytelnika piórem autorzy, Agata i Marek Rokita, opisują romantyczne historie i małe dramaty wielkopolskiej przyrody. Jedno jest pewne – lekturę nie jest łatwo przerwać, a treści niejednokrotnie będą dla Państwa zaskoczeniem. Drugie wydanie wyróżnia się także okładką – wszak Kierunek Krajobraz to wędrówka – podróż przez wielkopolskie krajobrazy, podróż w głąb świata przyrody i samego siebie. Autorem ilustracji i całego projektu okładki jest pan Marcin Mroczek.



ATLAS MOTYLI

Ilustrowany Atlas Motyli to edukacyjna książka dla całej rodziny. Fantastyczne ilustracje autorstwa Rafała Nikła przedstawiają gąsienice, dorosłe motyle i ich rośliny żywicielskie. To solidna i pięknie podana porcja wiedzy na wysokim poziomie, a jednocześnie zbiór dobrych praktyk w zakresie ochrony tych zachwycających i niezwykle pożytecznych owadów.

KALENDARZ 2024

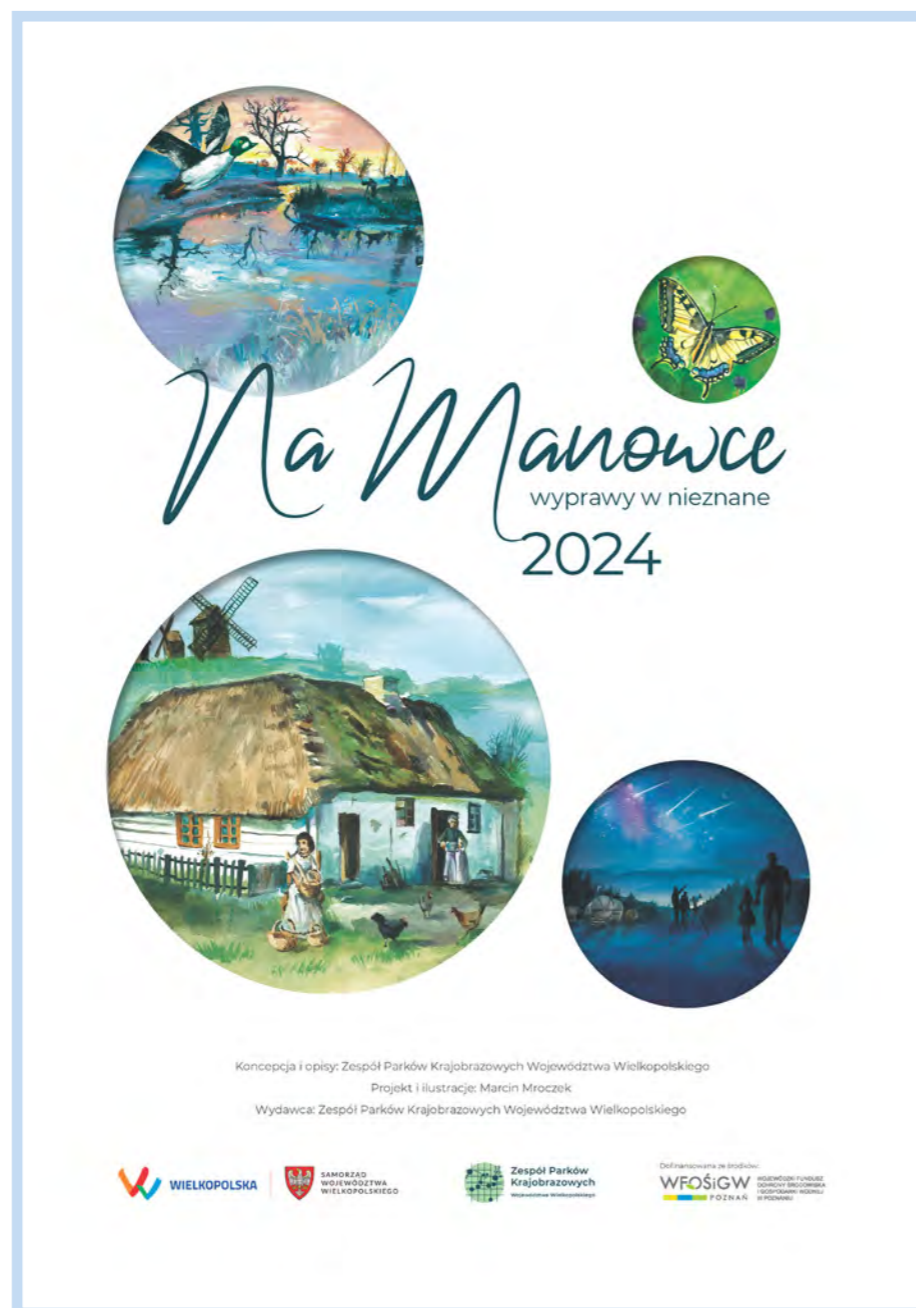
Wraz z końcem roku mamy również przyjemność oddać w Wasze ręce kalendarz, którego powstanie podyktowane zostało miłością do krajobrazu, do wypraw, do odkrywania naszego wspólnego dziedzictwa przyrody i kultury Regionu. Obrazy przedstawione na kolejnych kartach są wynikiem naszej pasji i nawiązują do co miesięcznych spacerów przyrodniczych pod nazwą „Na Manowce”, które prowadzą nas przez wielkopolskie parki krajobrazowe.

Dla każdego z nas Manowce to osobista podróż, którą dzielimy z Wami. To bezcenny czas wynagradzany Waszym uśmiechem, wspaniałą interakcją zawieszoną w nieprzewidywalności zdarzeń. Przez te kilka godzin możemy poczuć się jak XIX – wiečni odkrywcy, przemierzając krajobrazy łąk, lasów czy bagien, w poszukiwaniu nieznanego gatunków fauny i flory. To przygoda na wyciągnięcie ręki, bez potrzeby przekraczania granic państw czy kontynentów.

Artystyczny kalendarz, podsumowujący nasze wyprawy, stanowi wyraz naszej wdzięczności dla wszystkich uczestników spacerów, którzy w ostatnim czasie stworzyli w przestrzeni rzeczywistej i wirtualnej fantastyczną społeczność łowców krajobrazów, skupioną wokół wypraw „Na Manowce”.

Wspólnie z niezwykłym artystą, Marcinem Mroczkiem, udało nam się zilustrować nasze myśli, emocje, kadry i sceny, a także kulisy nowo zaprojektowanych spacerów tematycznych i wstępne daty wypraw, opatrzone pieczęcią parku. Kalendarz nie ogranicza się jednak jedynie do estetycznej oprawy – zawiera również opisy spacerów widziane z perspektywy przewodników oraz refleksje uczestników wypraw.

Wszystkie nasze wydawnictwa możecie pobrać z naszej strony internetowej: <https://zpkww.pl/publ/>





Konferencja „Wyzwania i narzędzia w ochronie krajobrazu”

Daniel Lisek, Kornelia Kniola
Zdjęcia: Artur Golis, Paweł Młodkowski

Krajobraz jest jednym z najważniejszych elementów naszej przestrzeni życiowej. Często zdajemy sobie z tego sprawę dopiero w momencie, kiedy zajądą w nim nieodwracalne zmiany. Zmiany w krajobrazie są wynikiem decyzji, które podejmuje każdy z nas. Odpowiedzialność za ochronę krajobrazu spoczywa na nas wszystkich, nie tylko na władzach czy organizacjach ekologicznych. Cenne krajobrazy to nie tylko piękne widoki, ale również krajobrazy pospolite towarzyszące nam na co dzień, często w skali lokalnej. To właśnie one są szczególnie zagrożone. Dlatego należy wprowadzić środki metodyczne, administracyjne i prawne ukierunkowane na ochronę krajobrazów najcenniejszych w skali regionalnej i lokalnej. W ten sposób, nie tylko zapewnimy sobie piękne widoki, ale również zachowamy bogactwo przyrodnicze dla przyszłych pokoleń.

Zanim zostaną podjęte kroki w celu stworzenia, zmiany lub doprecyzowania istniejących narzędzi ochrony krajobrazu, warto zinwentaryzować te, które już istnieją w przestrzeni naukowej, administracyjnej bądź prawnej i zadać sobie szereg kluczowych pytań o możliwość ich zaaplikowania w realnej praktycznej ochronie krajobrazu. Czym jest krajobraz? Jak go chronić? Czy definicje i pojęcia używane dotychczas w przestrzeni akademickiej wymagają dostosowania pod kątem możliwości ich zastosowania w praktyce ochrony krajobrazu? Jak implementować ist-

niejące metodyki w zakresie delimitacji i waloryzacji krajobrazów? Wychodząc naprzeciw potrzebom praktyków, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, we współpracy z wybitnymi ekspertami naukowymi oraz praktykami zajmującymi się ochroną krajobrazu, zorganizował pierwszą konferencję poruszającą problematykę narzędzi w ochronie krajobrazu, która odbyła się 5-6 października 2023 r. w Boszkowie Letnisku. Podczas konferencji zaprezentowano szereg interesujących referatów pozwalających na usystematyzowanie wiedzy o krajobrazie i narzędziach jego ochrony, wnoszących nową jakość w jego postrzeganiu i ocenie oddziaływania na jego poszczególne elementy.

Pomysł na zorganizowanie konferencji, która miała by się koncentrować wokół tematyki ochrony krajobrazu zakiełkował w naszych głowach już w połowie ubiegłego roku. Długo ta idea była hasłem wypisanym na tablicy z planami na cały rok, jednak szybko zaczęła nabierać realnych kształtów. Impulsem do zajęcia się zagadnieniami ochrony krajobrazu było obserwowane przez nas od dłuższego czasu wzmożone zainteresowanie lokalizowaniem nawet wielkopowierzchniowych inwestycji na obszarach chronionych. Jednocześnie mierzyliśmy się w naszej pracy z brakiem skutecznych, możliwych do zastosowania w rzeczywistości urzędniczej metod i narzędzi, które mogłyby w obiektywny sposób

dać odpowiedź czy realizacja danego przedsięwzięcia będzie miała istotny wpływ na chroniony krajobraz parków krajobrazowych. Szczególnie istotne w tym kontekście było podejście do krajobrazów pospolitych, towarzyszących nam na co dzień, które mogą być wartościowe w skali lokalnej a właśnie one są szczególnie zagrożone. Byliśmy przekonani, że warto wprowadzić środki metodyczne, administracyjne i prawne w kierunku ochrony najcenniejszych krajobrazów lokalnych i regionalnych, bo tylko w ten sposób zapewnimy sobie, nie tylko piękne widoki, ale również zachowamy bogactwo przyrodnicze dla przyszłych pokoleń. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasze zmagania w tej materii i próba wypracowania własnych metod właściwej oceny zmian w krajobrazie są też udziałem innych osób, które w swojej codziennej pracy stykają się prawdopodobnie z dokładnie tymi samymi zagadnieniami i problemami. Ustaliliśmy, że celem planowanej konferencji będzie próba sformułowania kluczowych problemów z jakimi stykamy się w ochronie krajobrazu oraz odpowiedzi na nurtujące kwestie związane zarówno z waloryzacją krajobrazów jak i oceną wpływu na niego. Tym samym uznaliśmy, że zaproszenia na konferencję zostaną skierowane do przedstawicieli parków krajobrazowych, urzędów marszałkowskich oraz regionalnych dyrekcji ochrony środowiska z całej Polski, którzy w swojej pracy stykają się z zapre-



zentowanymi wyżej zagadnieniami a także przedstawiciele środowisk naukowych i praktyków – wykonawców opracowań dotyczących wpływu przedsięwzięć na krajobraz.

Od wielogodzinnych rozważań dotyczących tego, jakie zagadnienia chcielibyśmy poruszyć na konferencji należało przejść do czynów a pierwszym, wcale nie tak łatwym krokiem okazał się wybór miejsca konferencji. Bardzo zależało nam na pokazaniu krajobrazu jednego z wielkopolskich parków krajobrazowych, który odbiega od stereotypowego wyobrażenia, stąd zdecydowaliśmy się zorganizować wydarzenie w samym sercu Przemęckiego Parku Krajobrazowego, w miejscowości Boszkowo-Letnisko nad Jeziorem Dominickim. Miejsce to słynie z nieuporządkowanej zabudowy letniskowej, do której w ostatnich latach zaczęła na dużą skalę dołączać kubaturowa zabudowa hotelowa. Stopień przekształcenia krajobrazu jest w tym miejscu tak duży, że idealnie nadawał się do pokazania uczestnikom konferencji wpływu źle zlokalizowanych inwestycji na obszar parku krajobrazowego.

Wybór prelegentów był kolejnym niełatwym zadaniem, bo pomimo tego, że o krajobrazie mówi się dużo i coraz częściej, szczególnie w świetle prowadzonych prac nad audytami krajobrazowymi poszczególnych województw to osób



zajmujących się krajobrazem od strony praktycznej, mogących przedstawić uczestnikom swoje podejście do ochrony tego zasobu nie ma zbyt wielu. Do udziału w konferencji zaprosiliśmy grono naukowe w osobach prof. dr hab. Andrzeja Maciasa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz dr hab. Urszuli Mygi-Piątek, profesor Uniwersytetu Śląskiego, którzy wprowadzili uczestników w zagadnienia dotyczące tego czym jest krajobraz i jak go chronić. Swoje wystąpienie dotyczące mechanizmów priorytetyzacji krajobrazu wygłosił przedstawiciel Wielkopolskiego Biura Planowania Przestrzennego – Pan Jarosław Kamiński. W sesji dotyczącej problemów i wyzwań w ochronie krajobrazu swoje doświadczenia w tej materii zaprezentowali: Daniel Lisek – Zastępca Dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, Piotr Buglewicz Kierownik Zespołu Ochrony Przyrody w Zespole Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego, Jacek Przygocki - Zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Poznaniu, Regionalny Konserwator Przyrody oraz Sławomir Wodzyński z Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, którzy przedstawili kluczowe wyzwania dotyczące ochrony krajobrazu i starali się odpowiedzieć na pytanie czy da się w Polsce chronić krajobraz. W sesji poświęconej metodom ochrony krajobrazu pan dr Krzysztof Pyszny oraz dr inż. Rafał Wró-

żyński przedstawili przegląd metod oceny oddziaływania na krajobraz oraz zaprezentowali autorską metodę oceny oddziaływania na krajobraz QLA360.

Drugiego dnia konferencji nastąpiła terenowa prezentacja wyników analizy przeprowadzonej metodą QLA360, która była niezwykle cennym doświadczeniem dla uczestników konferencji. Następnie prof. UAM dr hab. Maciej Kruś przybliżył tematykę ochrony krajobrazu w prawie krajowym i międzynarodowym, co stanowiło doskonały wstęp do dyskusji panelowej, w której wzięli udział prelegenci a uczestnicy zadawali wiele trafnych pytań i dzielili się swoimi doświadczeniami. Podczas dwóch dni obrad staraliśmy się poszukiwać odpowiedzi na szereg nurtujących pytań kluczowych dla ochrony krajobrazu. Zaprezentowane zostały nowoczesne narzędzia oraz możliwości ich zastosowań w ochronie postrzeganej przez człowieka przestrzeni. Praktycy dzielili się swoimi spostrzeżeniami w zakresie ochrony tak ulotnej materii jaką jest krajobraz, zwłaszcza lokalny. Warto bowiem pamiętać, że krajobraz to nie tylko sprawa lokalna czy krajowa, a jego ochrona przyczyni się także do ochrony innych elementów przyrodniczych. Dlatego też przemyślane i skuteczne działania na rzecz ochrony krajobrazu mogą przyczynić się do ogólnej poprawy stanu środowiska naturalnego.



W tracie długich zimowych wieczorów, zwłaszcza kiedy pogoda za oknem nie zachęca do działania, niejednokrotnie zastanawiamy się, jak stworzyć przytulną i ciepłą atmosferę w naszych mieszkaniach. Spieszymy z propozycją! Otul się ciepłym kocem, zaparz dzbanek ulubionej aromatycznej herbaty, a na stole postaw wykonany własnoręcznie lampion ze słoika. Zapewniamy, że niewiele potrzeba do wykonania nietuzinkowych dekoracji, które sprawią, że nasze wnętrza staną się przytulne i wprowadzą do nich prawdziwą magię, jaką uzyskujemy w tym wyjątkowym okresie, na który przypadają Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok i Karnawał. Pokażemy Wam jak ze zwykłego słoika stworzyć ozdobiony lampion. To nie tylko urokliwa dekoracja i sposób na nastrojowe światło w pomieszczeniu, to także pomysł na prezent na przykład dla naszych babć i dziadków, którzy w styczniu obchodzą swoje święto. Taki własnoręcznie wykonany upominek od serca z pewnością dostarczy wiele radości!

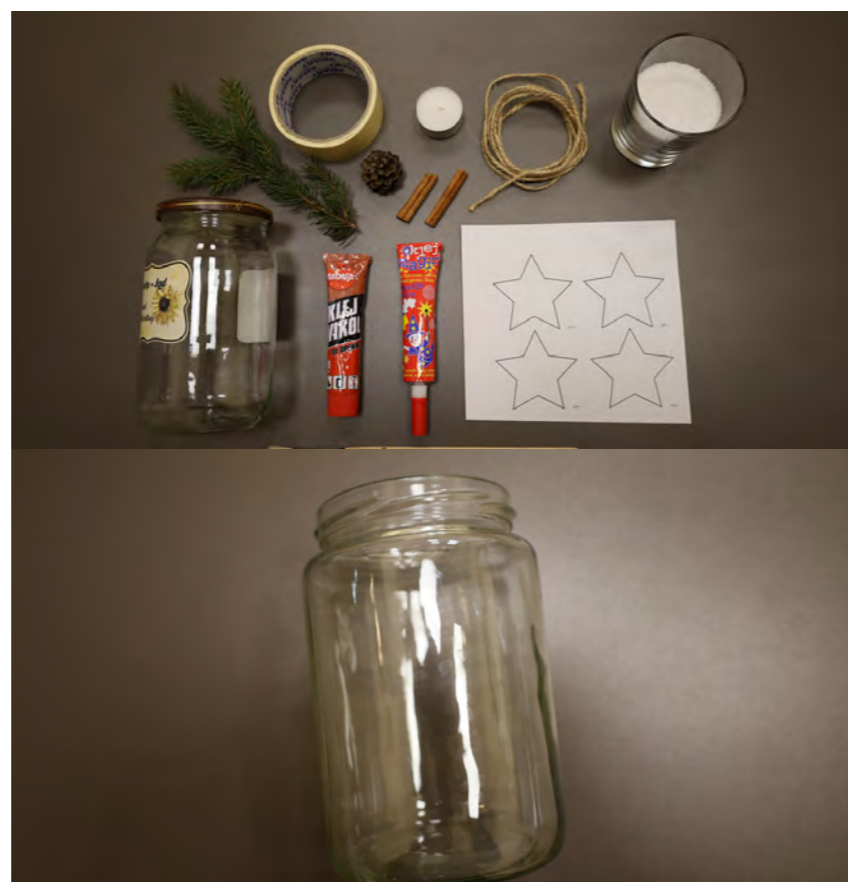
Zimowy lampion ze słoika

Przygotowali pracownicy
Ośrodka Edukacji
Przyrodniczej w Łądzie

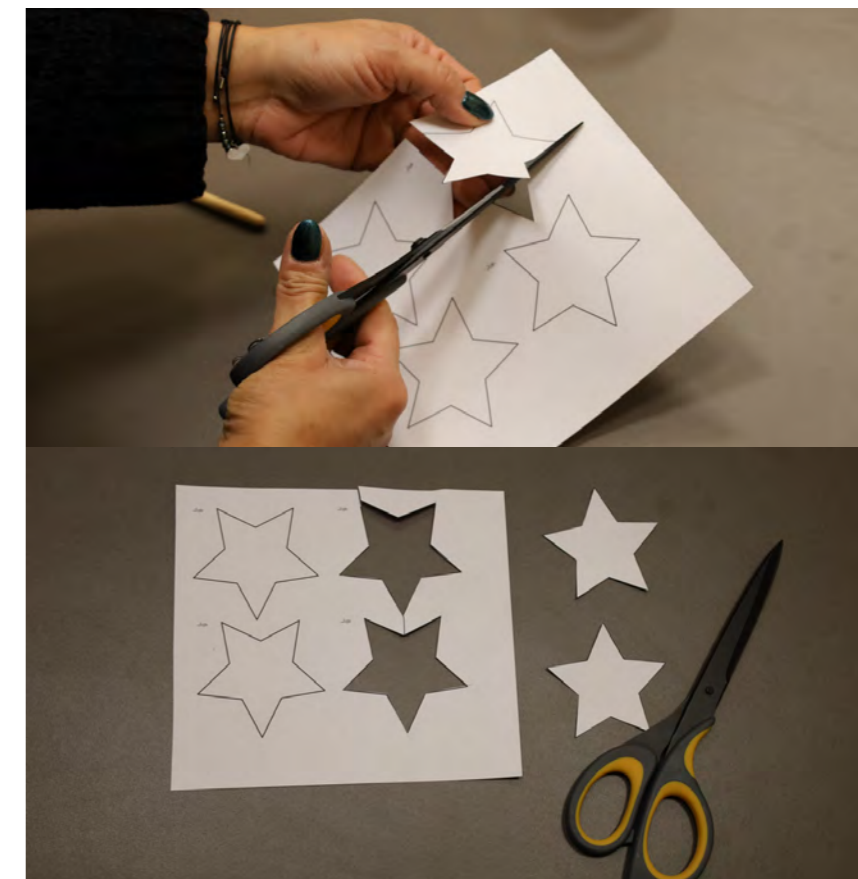
1. Potrzebne materiały:

- » Szklany słoik dowolnej wielkości
- » Klej do drewna typu vicol
- » Klej introligatorski typu Magic
- » Sól gruboziarnista
- » Szeroki pędzelek
- » Kartka papieru
- » Opcjonalnie taśma dwustronna
- » Dowolne ozdoby (w naszym przypadku były to: sznurek jutowy, laska cynamonu, szyszka, świerkowa gałązka).
- » Świeczka (można wykorzystać zwykły tealight).

2. Słoik oczyszczamy z wszelkich etykiet.



3. Przygotowujemy sobie zimowy szablon wycięty z papieru. Jeśli macie problem z narysowaniem czy wycięciem, możecie wydrukować interesujący Was kształt. Może to być gwiazda, choinka, domek z kominem czy inny wzór, który kojarzy Wam się ze świętami, karnawałem czy po prostu zimą. W naszym przypadku będzie to gwiazdka.



4. Przy pomocy małego fragmentu taśmy dwustronnej przyklejamy papierowy szablon na słoik.



5. Następnie wykorzystując gruby pędzelek pokrywamy cały słoik z zewnątrz (z wyjątkiem dna) klejem do drewna typu vikol wymieszanym z klejem introligatorskim w proporcjach 1:1 i od razu posypujemy solą gruboziarnistą. Odklejamy papierowy szablon, dzięki któremu na słoiku powstało małe gwiazdziste okienko. Odstawiamy do wyschnięcia.



6. Po ok. 1-2 godzinach można przystąpić do dekorowania lampionu. Zachęcamy do wykorzystania naturalnych materiałów, być może nawet znalezionych podczas spacerów w wielkopolskich parkach krajobrazowych, co dodatkowo doda niepowtarzalnego charakteru naszej ozdobie.

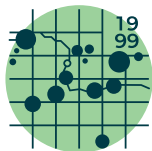


... i gotowe!





WIELKOPOLSKA



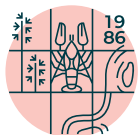
Zespół Parków
Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego



Park Krajobrazowy
im. gen. Dezyderygo
Chłapowskiego



Park Krajobrazowy
Dolina Baryczy



Park Krajobrazowy
Dolina Kamionki



Lednicki
Park Krajobrazowy



Miedzichowski
Park Krajobrazowy



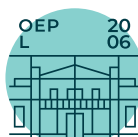
Skulski
Park Krajobrazowy



Nadwarciański
Park Krajobrazowy



Ośrodek Edukacji
Przyrodniczej
w Chalinie



Ośrodek Edukacji
Przyrodniczej
w Łądzie



Powidzki
Park Krajobrazowy



Park Krajobrazowy
Promno



Przemęcki
Park Krajobrazowy



Park Krajobrazowy
Puszcza Zielonka



Rogaliński
Park Krajobrazowy



Sierakowski
Park Krajobrazowy



Żerkowsko-Czeszewski
Park Krajobrazowy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO